

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 115 (2258)

LUBLIN, PIĄTEK, 15 MAJA 1953 r.

A B

Cena 20 gr

Nieugięcie stać będziemy na straży granic ojczyzny i pokojowej pracy narodu

List oficerów warszawskiej dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

PREZES RADY MINISTRÓW
TOWARZYSZ BOLESŁAW BIERUT
WARSZAWA — BELWEDER

Drogi Wodzu i Nauczycielu,
My, oficerowie warszawskiej dywizji piechoty, zebrani na odprawie z okazji 10-tej rocznicy powstania I dywizji im. Tadeusza Kościuszki przesyłamy Ci najgorętsze pozdrowienia.
W tym uroczystym dniu myśli i serca nasze kierują się ku wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i jego Partii Komunistycznej. Ze szczególną wdzięcznością wspominamy, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego formowały się i szły do boju pierwsze oddziały Ludowego Wojska Polskiego.

Na zawsze zachowamy w pamięci światłą postać wielkiego Przyjaciela narodu polskiego, twórcy potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — Józefa Stalina, z którego imieniem związane jest powstanie dywizji kościuszkowskiej. Jego serdeczna troska i rada, Jego szlachetne poparcie pomogły komunistom polskim skupionym w ZPP wychować żołnierzy w duchu bezgranicznego oddania ojczyźnie i wierności wieczystemu sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i jego niezwyciężoną armią.

To oni — komuniści polscy wychowali żołnierzy w gotowości do poświęceń dla wielkiego ideału Polski Ludowej, w duchu świętej nienawiści do imperialistycznych wrogów ojczyzny. To oni przekazali

wojsku swe doświadczenie, zdobyte w walce z faszystem, cementując jedność wojska w służbie ojczyzny i ludu.

Braterska pomoc Związku Radzieckiego i jego Komunistycznej Partii oraz głębokie oddanie żołnierzy służącej sprawie wolności i niepodległości, otwały drogę naszemu Wojsku Ludowemu do wspaniałych i decydujących zwycięstw u boku Armii Radzieckiej w walce z najeżdżającą hitlerowskim.

Dzisiaj, kiedy mamy wolną i niepodległą ojczyznę — Polskę Ludową, serca i uczucia nasze zwracają się do Ciebie, ukochany Opiekunie i Nauczycielu.

Twoje wskazania, że „najskuteczniej bronimy pokoju, pracując ze wszystkich sił nad wzmocnieniem

naszego państwa ludowego” mobilizuje nas do podnoszenia gotowości bojowej i zabezpieczenia obronności naszego kraju i budownictwa socjalistycznego.

Naszym trudem wyszkoleniowym pomnażamy sławę bojową naszych oddziałów, pomnażamy chwałę sztandarów bojowych dywizji kościuszkowskiej, która na bohaterskim szlaku od Lenina do Berlina, walcząc przy boku Armii Radzieckiej wniosła swój wkład w dzieło rozgromienia faszystów i wyzwolenia naszej ojczyzny.

Dumni jesteśmy, że nasza dywizja była pierwszą jednostką sił zbrojnych Polski Ludowej.

Idąc za przykładem bohaterskiej klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, krocząc pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odczuwając Twoją bezpośrednią troskę i opiekę — walczyć będziemy w letnim okresie szkolenia o nowe osiągnięcia w pracy nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego, politycznego i dyscyplin. Jeszcze usilniej pracować będziemy nad mistrzowskim opanowaniem swej broni i sprzętu, bojowego.

Realizując Twoje wskazania jeszcze bardziej zacieśniać będziemy więzy braterstwa broni i idei z armią Kraju Rad, jeszcze mocniej wzorować się będziemy na doświadczeniach Armii Radzieckiej, jeszcze bardziej przyswajając będziemy stalinoską naukę zwyciężania.

Pod dowództwem Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, bohatera spod Moskwy, Stalingradu, Kurska, Gdańska stać będziemy nieugięcie na straży granic naszej zjednoczonej ojczyzny, na straży pokojowej pracy naszego narodu.

Napięta sytuacja w strefie Kanalu Sueskiego trwa nadal

PARYŻ (PAP). — Korespondent agencji France Presse, donosi z Kairu:

W dniu 13 maja prasa egipska opublikowała następujące oświadczenie złożone w nocy z 12 na 13 maja przez jedną z autorytatywnych osób: „Po wizycie sekretarza stanu USA Dullesa stosunki anglo-amerykańskie są nadal napięte. Nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, że rokowania anglo-egipskie w sprawie wycofania wojsk angielskich ze strefy Kanalu Sueskiego zostaną w najbliższym czasie wznowione”.

Wśród gorących owacji tłumów po zaciętej walce na ulicach stolicy Królak zwycięża w ostatnim etapie Wyścigu Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Na starcie ostatniego XII etapu Wyścigu Pokoju Łódź — Warszawa (132 km) stanęło 34 kolarzy.

Zaraz po starcie kolarze ruszyli ostrym tempem. Przed Sochaczewem, gdzie znajduje się lotny finisz, kolarze zwiększają jeszcze tempo i stawka rozbija się na trzy grupy. W pierwszej jadą m. in. wszyscy trzej Polacy, a lotny finisz wygrywa Królak. Za Sochaczewem tempo nieco słabnie i wszystkie trzy grupy łączą się. Na 32 km przed metą następuje kraksa. Przewracają się Dinter, Jones, Schur, Maxim, Sandru i Bulia. Od grupy czołowej odpada również z powodu defektu Meister.

Tymczasem czołówka zwiększa tempo zbliżając się do Warszawy. Do tej pory nikt nie próbował ucieczki. Kolarze szykowali się do rozegrania walki na finiszu. Jednak na ulicy Wolskiej ucieczkę inicjuje Królak, pociągając za sobą Wilczewskiego, Kunesa, Kocewa, Fillette i Rużickę. Szóstka ta zdobywa kilkaset metrów przewagi. Wśród wielkiego entuzjazmu dziesiątków tysięcy mieszkańców stolicy, którzy gestym szpalerem zromadzili się wzdłuż ulic, kolarze walczą ambitnie o ostatnie zwycięstwo w tym wyścigu. Na ulicy Mysłowieckiej na ostrym zjeździe w dół do przodu wysuwa się Królak, a za nim Kocew i Kunes.

Huragan braw i serdeczna, gorąca owacja wita pierwszego kolarza na stadionie Wojska Polskiego. Jest nim Królak, który jako jedyny kolarz w tym wyścigu odnosi po raz drugi zwycięstwo etapowe. Kilka metrów za nim mija metę Kunes, a następnie Kocew. Następna trójka kończy wyścig w kolejności:

Wilczewski, Fillette i Rużicka. Za nimi wpada na stadion długi wąż zawodników, prowadzony przez przodownika wyścigu Pedersena. W czołowej tej grupy jest trzeci reprezentant Polski — Klubiński, co daje drużynie polskiej również zwycięstwo etapowe.



Na stadionie wybuchają raz po raz gorące oklaski, którymi mieszkańcy stolicy nagradzają sportowy wysiłek kolarzy. Zwycięzca etapu Królak z wieńcem laurowym na szyi przejeżdża honorową rundę.

Szczęśliwy ze swego sukcesu Królak powiedział: „Cieszę się, że wygrałem ostatni etap w Warszawie, w mieście, którego mieszkańcy swoją pokojową pracą przodują w walce o pokój. My, sportowcy możemy teraz śmiało podać dłoń warszawskim murarzom. Tak jak oni daliśmy

List Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do żołnierzy — kościuszkowców

DO SZEREGOWCÓW, PODOFICERÓW I OFICERÓW I WARSZAWSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY IM. T. KOŚCIUSZKI

W dziesiątą rocznicę powstania pierwszej regularnej jednostki Ludowego Wojska Polskiego, pozdrawiam serdecznie i gorąco wszystkich żołnierzy okrytej chwałą zwycięskich bojów o wyzwolenie ojczyzny dywizji kościuszkowskiej.

Zorganizowana na bratniej ziemi radzieckiej, dzięki pomocy Rządu Radzieckiego i ojcowskiej opiece Generalissimusa Józefa Stalina, I dywizja nazwana chlubnym imieniem wielkiego patrioty i demokracji Tadeusza Kościuszki, przeszła wspaniały szlak bojowy u boku Armii Radzieckiej od Lenina do Berlina, wnosząc swój wkład w zwycięstwo nad hitleryzmem i wyzwolenie naszej ojczyzny.

W Wojsku Polskim wychowanym przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i naszego ukochanego Wodza i Nauczyciela Bolesława Bieruta, I dywizja im. Kościuszki, była i winna pozostać pierwszą nie tylko z nazwy. Swym oddaniem Polsce Ludowej, swoimi chlubnymi czynami bojowymi, wiernością obowiązku żołnierskiemu, kościuszkowcy dali przykład, jak walczyć i ofiarnie służyć ojczyźnie.

Nazwiska bohaterów dywizji: Mieczysława Kallnowskiego, Romana Pazińskiego, Anieli Krzywoń zostały zapisane na zawsze w księdze chwały naszego wojska.

Zyczę wszystkim szeregowcom, podoficerom i oficerom I dywizji dalszych osiągnięć w szkoleniu i służbie. Trzymajcie wysoko odznaczony wieloma bojowymi orderami sztandar dywizji. Sumiennie służąc pomnażajcie bogate tradycje bojowe kościuszkowców. Poglębiajcie braterstwo broni z żołnierzami niezwykłej Armii Radzieckiej. Nieugięcie i czujnie stojcie na straży pokoju, na straży wiekopomych zwycięstw naszego narodu i jego szczęśliwego socjalistycznego jutra.

Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Związek Niemców Walczących o Jedność wzywa do utworzenia demokratycznego rządu dla całych Niemiec

BERLIN (PAP). — Jak już donosiśmy, nowa partia zachodnio-niemiecka „Związek Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność” wydała proklamację do ludności Niemiec zachodnich.

„Związek Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność” — głosi proklamacja — wysuwa następujące żądania:

Porozumienie między Niemcami na zachodzie i na wschodzie w sprawie wspólnych, żywotnych postulatów naszego narodu oraz w sprawie przygotowania ordynacji wyborczej obowiązującej dla całych Niemiec, by ogólnoniemieckie wolne wybory doprowadziły możliwie jak najszybciej do zwołania Zgromadzenia Narodowego i do utworzenia demokratycznego rządu.

Odrzucenie układów bońskiego i paryskiego sprzecznych z interesami narodu niemieckiego.

Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, który zapewni zjednoczonym Niemcom całkowitą niezawisłość pod każdym względem i wykluczy wszelki jednostronny ich związek z sojusznami i układami wojskowymi, ekonomicznymi czy politycznymi, wymierzonymi przeciwko innym krajom. Wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z terytorium zjednoczonych, suwerennych Niemiec.

Usunięcie wszelkich barier handlowych, nieskrepowany handel ze wszystkimi państwami, które pragną na zasadach równości i wzajemnej korzyści prowadzić wymianę handlową z Niemcami; zakładać to zniesienie wszelkich ograniczeń nałożonych na handel Republiki Federalnej ze wschodem. Stosunki gospodarcze z bogatymi w surowce krajami wschodu mogą uwolnić gospodarkę Niemiec od kryzysu i dać ludności Niemiec pracę.

Tylko przywrócenie Jedności Niemiec w drodze pokojowej i zawarcie traktatu pokojowego może zapewnić naszej ojczyźnie dobrobyt i wolność.

Proklamacja wzywa ludność Niemiec zachodnich, by wraz ze „Związkiem Niemców” walczyła o pokój, jedność, wolność i demokrację, o zdrową gospodarkę, o szczęśliwą przyszłość młodzieży.

Mianowanie podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów

WARSZAWA (PAP). — Prezes Rady Ministrów mianował ob. Józefa Trendotę podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów.

Zwycięstwo strajkujących robotników fabryki Renault

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiśmy, prawie cały miesiąc trwał strajk robotników fabryki Renault. Dyrekcja wszelkimi środkami usiłowała złamać strajk robotników domagających się poprawy warunków pracy. Kilka dni temu, za zgodą rządu francuskiego, dyrekcja zawiadomiła, że zamyka fabrykę i zwalnia 37 tys. osób. Jednakże te drakońskie metody nie powstrzymały robotników, którzy jednomyślnie domagali się otwarcia fabryki oraz wycofania oddziałów policji, okupujących teren fabryczny.

W dniu 12 bm. strajkujący odnieśli pierwsze zwycięstwo. Dyrekcja pod presją protestów robotniczych postanowiła w dniu 13 bm. otworzyć fabrykę, oświadczając, że wszyscy robotnicy mogą przystąpić do pracy. Dyrekcja zgodziła się również przeprowadzić rozmowy z organizacjami związkowymi w sprawie żądań robotników.

Dni Oświaty Książki i Prasy „Sztandar Ludu” swoim czytelnikom

LUBLIN
17 MAJA RB. O GODZ. 10
W KINIE „APOLLO”

spotkanie redaktorów „Sztandaru Ludu” z czytelnikami na WIELKIEJ IMPREZIE ARTYSTYCZNEJ, połączonej z wyświetlaniem filmu. Wstęp 1,35 zł za okazaniem kuponu zamieszczonego w dzisiejszym numerze „Sztandaru Ludu”. Bilety do nabywa w kasie kina „Apollo” codziennie od godz. 11 do 20.

CHEŁM

18 MAJA RB. O GODZ. 18.30 W SALI POWIATOWEGO DOMU KULTURY spotkanie redaktorów „Sztandaru Ludu” z czytelnikami na WIELKIEJ IMPREZIE ARTYSTYCZNEJ pn. „Z piosenki i z humorem redagujemy gazetę” w WYKONANIU ARTYSTÓW TEATRU PAŃSTWOWEGO IM. J. GSTERWY W LUBLINIE. Wstęp zł 3 i 6.

Bilety do nabycia w lokalu Redakcji „Sztandaru Ludu” w Chełmie, ul. Obłowska 20 za okazaniem kuponu wyciętego z gazety codziennie w godzinach od 10—18.

Kupon

uprawniający do nabycia 2 biletów wejścia na imprezę artystyczną w kinie „Apollo” w Lublinie w dn. 17 maja 1953 r. o godz. 10.

Kupon

uprawniający do nabycia 2 biletów wejścia na imprezę artystyczną pn. „Z piosenki i z humorem redagujemy gazetę” w sali Powiatowego Domu Kultury w Chełmie w dn. 18 maja 1953 r. o godz. 18.30.

Attlee popiera w Izbie Gmin wystąpienie Churchilla i wypowiada się za zwołaniem konferencji wielkich mocarstw

LONDYN (PAP). — W dyskusji w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną zabrał głos Attlee, który wzywał do nawiązania ściślejszych stosunków osobistych między wielkimi mocarstwami. Przemówienie jego było odpowiedzią na exposé premiera Churchilla, który wypowiedział się za podjęciem „bez większej zwłoki” rozmów między głównymi mocarstwami.

Attlee poparł Churchilla stwierdzając, że nie należy lekceważąc odnosić się do częstotliwości uregulowania poszczególnych problemów i rezygnować z takiej metody. Istnieją poważne niebezpieczeństwa postawienia przed sobą zbyt szerokiego celu. „Uważam, że jeżeli na rzecz, na której odbywa się spław drzewa utworzy się zator, należy rozpocząć od wyławiania jednego czy dwóch pni w nadziei, że cała masa drzewa ruszy z miejsca”. Attlee oświadczył następnie, że chciałby nawiązać do niektórych faktów dotyczących Ameryki, co jak sądzi, nie będzie przyjęte jako obraza. Rozpoczął on od porównania mówiąc:

— „Premier przybywa do Izby Gmin i przedstawia swą politykę. Może on — jeżeli chce — zaproponować głosowanie dla poparcia jego polityki lub też — jak w obecnej debacie — może poprzestać na wyrażeniu zadeklarowanej aprobacji obu stron Izby.

Popatrzmy, jaka jest sytuacja po drugiej stronie oceanu. Prezydent Eisenhower wygłasza ważne przemówienie w imieniu rządu. Jednakże w Ameryce władza podzielona jest między rządem i kongresem. Rząd może chcieć popierać nasz eksport do Stanów Zjednoczonych. Jednakże — tak jak to było z kontraktami na budowę tamy „Chief Joseph Dam”, gdy oferty firm angielskich proponujących najniższe

rodzaju, że mogą hamować rokowania”. „Jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany — powiedział dalej Attlee — że gdy tylko zawarte zostanie porozumienie, Chiny powinny zająć należne im miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Sądząc na podstawie wszystkiego, stają się one dość potężnym mocarstwem i mają prawo być jednym z członków wielkiej piątki”.

Attlee oświadczył następnie, że Anglia jest żywotnie zainteresowana w pokoju w Chinach. Jej nadzieje na rozszerzenie handlu ze Stanami Zjednoczonymi poważnie osłabły w rezultacie niedawnych wydarzeń. Zasada „handel a nie pomoc”, jak widać nie została przyjęta w Stanach Zjednoczonych. „Wywierają na nas stały nacisk, abyśmy nie prowadzili handlu z Chinami nawet tymi towarami, które mają bardzo daleki związek z wysiłkami wojskowymi. Jesteśmy również żywotnie zainteresowani w uregulowaniu tego problemu chińskiego, tak jak każdy inny kraj”.

Attlee wskazał, że byłoby rzeczą pożyteczną, gdyby w rokowaniach o rozejm w Korei uczestniczyli inni zainteresowani członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Jestem najzupełniej pewny, że jak wszyscy sądzimy — gdy te bezzwzględnie rokowania o rozejm zostaną zakończone, dalszego uregulowania kwestii koreańskiej nie pozostawi się wyłącznie w rękach Amerykanów”.

Attlee stwierdził, że w ostatnim czasie był zaniepokojony przeciągnięciem rokowań. „Nie uważam, że wywołujące obecnie spory punkty, są z uwagi na swój charakter tego

rodzaju, że mogą hamować rokowania”. „Jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany — powiedział dalej Attlee — że gdy tylko zawarte zostanie porozumienie, Chiny powinny zająć należne im miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Sądząc na podstawie wszystkiego, stają się one dość potężnym mocarstwem i mają prawo być jednym z członków wielkiej piątki”.

Attlee oświadczył następnie, że Anglia jest żywotnie zainteresowana w pokoju w Chinach. Jej nadzieje na rozszerzenie handlu ze Stanami Zjednoczonymi poważnie osłabły w rezultacie niedawnych wydarzeń. Zasada „handel a nie pomoc”, jak widać nie została przyjęta w Stanach Zjednoczonych. „Wywierają na nas stały nacisk, abyśmy nie prowadzili handlu z Chinami nawet tymi towarami, które mają bardzo daleki związek z wysiłkami wojskowymi. Jesteśmy również żywotnie zainteresowani w uregulowaniu tego problemu chińskiego, tak jak każdy inny kraj”.

Attlee stwierdził dalej, że jest przekonany, iż wszelka próba przekazania sprawy Indochin ONZ wywoła „poważny rozłam wśród narodów zjednoczonych i co jest ważniejsze dla nas, nawet rozłam w brytyjskiej wspólnotie narodów”.

Attlee oświadczył, że niedawno w czasie swej podróży do Burmy na konferencję socjalistycznych partii Azji, rozmawiał z wieloma ludźmi z krajów azjatyckich. Wszyscy oni — słusznie czy niesłusznie — uważają, że Vietminh zrodził się przede wszystkim jako bunt — przeciwko kolonializmowi francuskiemu. Vietminh oczywiście przyjmował pomoc od Chińczyków lub od jeszcze kogoś, tak samo, jak Chiny przyjmowały pomoc od Rosji. „Jednakże pogląd, że Indochińczycy chcą się stać satelitami Chin jest sprzeczny z całą historią tej części świata”.

Attlee oświadczył, że byłoby błędem uważać, iż zjednoczone Niemcy powinny stać się automatycznie częścią bloku atlantyckiego. „Uważam, że Rosjanie z całą pewnością sprzeciwili się temu tak samo, jak my byśmy się sprzeciwiali gdyby zaproponowano, aby Niemcy zgodnie stały się satelitą imperium rosyjskiego”.

W zakończeniu Attlee poparł propozycję premiera Churchilla w sprawie zwołania konferencji wielkich mocarstw na najwyższym szczeblu.

Fiasko konferencji ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów zachodnio-europejskich

PARYŻ (PAP). — W dniach 12 i 13 maja odbyły się w Paryżu obrady ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec zachodnich, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga. Na konferencji tej miała zapadnąć decyzja w sprawie utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty politycznej”. Kraje należące do „europejskiej wspólnoty węgla i stali” (tzw. Plan Schumana) i do „europejskiej wspólnoty obronnej”, miały utworzyć „ponadpaństwową władzę polityczną” zawierając układ o „europejskiej wspólnotie politycznej”.

W dniu 13 bm. ogłoszono komunikat oficjalny, z którego wynika, że obrady ministrów spraw zagranicznych 6 państw zakończyły się fiaskiem.

Komunikat twierdził o prawdzie, że wśród uczestników konferencji „panuje pełna jedynomyślność” co do samej zasady utworzenia „europejskiej wspólnoty politycznej”, lecz jak wynika dalej z treści komunikatu w Paryżu nie poszło o żadnej decyzji, a postanowiono jedynie zwołać w okresie od 12 czerwca do 1 lipca w Rzymie następną konferencję dla bardziej szczegółowego omówienia projektu układu o „europejskiej wspólnotie politycznej”.

Francuskie dzienniki burżuazyjne podkreślają, że w toku obrad paryskich ujawniły się bardzo poważne różnice zdań.

Dziennik „France Soir” pisze między innymi: „Rządko zdarza się, aby na konferencji międzynarodowej zdania uczestników obrad różniły się tak zasadniczo, jak w danym wypadku”. Dziennik podkreśla, że podczas gdy rzadcy Niemiec zachodnich, Włoch i Holandii domagają się szerokiej kompetencji dla „europejskiej władzy politycznej” w dziedzinie obrony, przemysłu węglowego i hutniczego oraz we wszystkich dziedzinach gospodarki w najszerszym tego słowa znaczeniu, rząd francuski nie chciał dać się wciągnąć na tę drogę i dlatego obrady sześciu ministrów natrafiły na poważne trudności.

„France Soir” stwierdza, że Francja, która ma „posiadłości zamorskie i zobowiązania międzynarodowe”, nie może „rozplynąć się całkowicie w unię europejskiej”.

Również dziennik „Figaro” podkreśla, że delegacja francuska wysunęła „zastrzeżenia” wobec projektu układu o „europejskiej wspólnotie politycznej”. „Poważniejsze jeszcze zastrzeżenia natury politycznej — pisze dziennik — wysunął minister spraw zagranicznych Belgii van Zeeland, który niejednokrotnie już występował przeciwko ponadpaństwowemu charakterowi projektowanej wspólnoty”.

Dziennik „Le Monde” pisze, że utworzenie europejskiej wspólnoty

politycznej ulegnie odroczeniu przede wszystkim wskutek zastrzeżeń tych państw, które domagają się znacznego ograniczenia ponadpaństwowego charakteru wspólnoty i zmniejszenia zakresu jej władzy”.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa podkreśla w depeszy z Paryża, że w toku obrad ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów ujawniły się dwa zdecydowanie sprzeczne stanowiska. Francja i kraje Beneluxu proponowały długotrwałe i szczegółowe debaty ekspertów, zanim zostaną powzięte jakieś decyzje wiążące, podczas gdy Niemcy zachodnie i Włochy domagały się jak najszybszego utworzenia „europejskiej wspólnoty politycznej”.

Przed IV Zjazdem Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej

BERLIN (PAP). — W dniach 15—17 bm. odbędzie się w Berlinie IV Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej.

W okresie od III Zjazdu, tj. od 1951 r. Towarzystwo zwiększyło swą szereg o przeszło 1 milion nowych członków i liczy obecnie ponad 3 miliony osób zrzeszonych w organizacjach miejskich i wiejskich TPN-R.

Równoległe ze wzrostem liczebnym zwiększył się wpływ towarzystwa, pogłębiła się jego działalność polityczno-wychowawcza, wzbogaciły metody pracy.

Przygotowując się do Zjazdu robotnicy i chłopcy pracujący NRD podjęli łącznie 42 tys. zobowiązań krótko i długoterminowych, zmierzających do zwiększenia pracy nad budową fundamentów socjalizmu w NRD. do wzmocnienia walki o zjednoczone, demokratyczne i pokój miłujące Niemcy, o pokój na całym świecie.

Wyścig Pokoju

Kwiaty od Brna do Warszawy (od naszego specjalnego sprawozdawcy)

W czwartek Warszawa witała kolarzy — uczestników VI Wyścigu Pokoju. Witania ich serdecznymi okrzykami, gorącymi brawami, kwiatami, uśmiechniętymi twarzami... Nam, którzy krzyliśmy z radości, na widok i tego pierwszego i tego ostatniego, wydawało się, że chyba nikt i nigdzie nie witał ich tak serdecznie, z taką mocą i sympatią. Dla kolarzy nie było to jednak jakąś niespodzianką, nie zaskoczyło naszych gości.

Poprzez całą, ponad dwutysięcznokilometrową trasę, poprzez górskie drogi Czechosłowacji, płaskie szosy NRD, poprzez Zgorzelec, Wrocław i Łódź — wszędzie towarzyszyli im braterskie przyjazne pozdrowienia, uśmiechy, witania, bramy triumfalne. Od Brna do Warszawy obrzucano ich kwiatami.

Nie mało organizuje się różnych imprez sportowych w naszym kraju. Ale przecież żadna nie cieszy się takim powodzeniem, jak Wyścig Pokoju. Dlaczego tak się dzieje, potrafi uzasadnić każdy. Bo wyścig odbywa się pod najbardziej popularnym hasłem wśród milionów ludzi na całym świecie: Pokój! Pokój! To słowo wiąże dzisiaj wszystkich prawych, uczciwych ludzi globu ziemskiego we wspólną walkę. Wyścig, obejmujący swym zasięgiem stolice trzech bratnich krajów budujących socjalizm służył sprawie utrzymania i utrwalenia pokoju. Nic więc dziwnego, że impreza ta rozrasta się z niebywałą szybkością, że dla niejednego Niemca, Czechosłowaka czy polskiego dziecka chwila przejazdu kolarzy stanowiła głębokie przeżycie, że zawodników łączyła na trasie głęboka przyjaźń, że wyścig był rzeczywiście wielką manifestacją na rzecz pokoju.

Czym ponadto charakteryzował się tegoroczny Wyścig Pokoju? Po pierwsze — był on niezmiernie ciężki ze względu na warunki atmosferyczne, po drugie — uczestniczyła w nim doborowa, wyrównana stawka kolarzy, co zadecydowało o niezwykle ciekawym przebiegu wyścigu.

Zwycięstwo w klasyfikacji drużynowej leżało w granicach możliwości zespołu, który znał arkana zespołowej jazdy, umiał rozgrywać etapy taktycznie, posiadał dużą dozę silnej woli i ambicji, dysponując dobrze przygotowanymi kondycyjnie zawodnikami. Takim zespołem okazała się drużyna naszych sąsiadów — NRD, która po niezmiernie ciężkiej walce z Danią i Polonią Francuską uplasowała się w ogólnej klasyfikacji na pierwszym miejscu.

Naszemu duńskiemu gościom, którzy zresztą niewiele ustępują drużynie NRD zabrakło na ostatnich kilometrach sił, nie potrafili jechać z taką dynamiką jak na pierwszych etapach, nie zdolali wreszcie odeprzeć szturmów bojowych kolarzy niemieckich.

Wysoką lokatę w klasyfikacyjnej hierarchii zajmuje drużyna

Polonii Francuskiej. Zespół ten stał się swego rodzaju rewelacją wyścigu. Nasi rodacy z Francji wysłani w bój przez szosowego wygę Pawliśki, zawsze w porę przeprowadzali ataki, lub w umiejętny sposób potrafili zastopować uciekinierów.

Niezmiernie pasjonująca walka rozegrała się również w konkurencji indywidualnej. Niemal do samej meły w Warszawie toczył się pojedynek o zaszczytne miejsce pierwszego w wielkim wyścigu. Poważnie zagrożono doskonałemu tandemu Duńczyków: strategowi szosy Pedersenowi i kolarzowi o piorunującym finiszu Andersenowi.

Mimo niepowodzeń na pierwszych etapach (nasi kolarze zbyt mało czasu poświęcili treningowi w górzystych terenach) drużyna polska rozkręciła się, chłopcy mocno naskakali pedały i w rezultacie jadąc tylko w trójkę stali się na dalszych etapach jedną z rewelacji wyścigu. Klasiński, Królak i Wilczewski udowodnili, że są niebezpiecznymi przeciwnikami nawet dla najlepszych, że potrafili meżnie walczyć o dobre imię polskiego sportu.

Ryszard Smolewski

Gdy powstała dywizja Kościuszkowska...

Był maj, pamiętny, niezapomniany maj 1943 roku. Przełom w wielkiej wojnie z faszysmem został dokonany. Siłami Stalingradu szła już od trzech miesięcy światem, krzepiąc serca wszystkich ludzi w okupowanych przez hitlerizm krajach.

W Polsce wzmagal się dzięki terror okupanta. W walce z nim rosła aktywność mas ludowych. Już ponad rok działał tron ideowo-organizacyjny polskiej klasy robotniczej — Polska Partia Robotnicza. Powołana przez nią do życia Gwardia Ludowa toczyła boje z faszystowskim najeźdźcą. Polska klasa robotnicza przechodziła do ofensywy. Pod koniec tego roku utworzona została pod przewodnictwem Bolesława Bieruta Krajowa Rada Narodowa.

KRN była reprezentantką frontu narodowego walki z hitleryzmem — wspólnego frontu wszystkich patriotycznych sił narodu polskiego, skupiającego się wokół klasy robotniczej i jej partii. Front ten powstał w ostrej walce klasowej ze zdraździecką burżuazją. W tym samym bowiem czasie, kiedy pierwsze oddziały Gwardii a następnie Armii Ludowej szły w bój — samoczynno-endecko-włóczęgarska reakcja dokonywała rozpaczliwych prób ratowania władzy burżuazji. W tym celu rząd emigracyjny w Londynie i jego „delegatura” w kraju nie przebiegały w środkach, uciekając się do najohydniejszych prowokacji i mordów, współpracując z hitlerowskim wywiadem i tajną policją.

Zarówno w kraju jak i na emigracji, w Związku Radzieckim, kształtowała się jedna i ta sama platforma walki. Była nią idea oparcia walki narodu polskiego o walkę prowadzoną przez bohaterów Armii Radzieckiej, która niesła narodom ujarzmionym przez hitlerizm wyzwolenie z niewoli i perspektywę prawdziwej wolności.

Przedstawiciele klki londyńskiej brudził również wśród polskiego wychodźstwa znajdującego się w ZSRR, dążąc do wykopania przepaści między narodem polskim, a jego najlepszym przyjacielem i opiekunem — Związkiem Radzieckim. Gdy polska burżuazja sama demaskowała się, wycofując w najtrudniejszym dla Związku Radzieckiego okresie parcia hord hitlerowskich na wschód podległe jej wojsko z ZSRR, przekształcając placówki dyplomatyczne „rządu” londyńskiego na terenie ZSRR w gniazda szpiegowskie, z inicjatyw polskich komunistów, na czele których znajdowali się Alfred Lampe i Wanda Wasilewska, powstała wiosną 1943 roku Związek Patriotów Polskich. De-

klaracja ideowa ZPP głosiła zasadę utworzenia szerokiego frontu narodowego pod przewodnictwem klasy robotniczej, w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego, jedynej siły zdolnej nie tylko do rozbicia imperializmu hitlerowskiego, ale gwarantującej bezinteresowną i przyjacielską pomoc dla narodów walczących o swoją niepodległość. „Związek Patriotów Polskich — głosiła deklaracja ZPP — pragnie dopiąć tego, by w stosunkach między Polską a ZSRR zapanowała przyjaźń i bojowa współpraca podczas wojny, najsilniejsze współdziałanie i trwały sojusze po wojnie...”

Wielki Stalin odpowiedział na to słynnym swym orędziem do ZPP:

„Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyśpieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski”.

W dniu 9 maja 1943 roku ogłoszony został komunikat Rządu Radzieckiego o utworzeniu w wniosek Związku Patriotów Polskich polskiej dywizji w ZSRR. Dywizja została nazwana imieniem Tadeusza Kościuszki.

14 maja przybyła do historycznego obozu w Sielcach nad Oką pierwsza grupa Kościuszkowców. 15 lipca, w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, świetnie wyekwipowana i uzbrojona przez Kraj Rad dywizja, wyszkolona pod kierunkiem wspaniałych instruktorów radzieckich, składała przysięgę wojskową. A 1 września, w rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę, wyruszyła na front.

Dywizja im. Kościuszki stała się załącznikiem odrędnego Wojska Polskiego, które powstało w rok później, 21 lipca 1944 roku z połączenia sił zbrojnych sformowanych w ZSRR z siłami Armii Ludowej powstałej w kraju. Organizatorami tego pierwszego w naszych dziejach wojska ludu polskiego byli polscy komuniści.

Chwałebny szlak bojowy i Dywizji od bitwy pod Lenino do Berlina i Łaby, wielka praca ideologiczna, jakiej dokonali jej organizatorzy i oficerowie polityczni — to źródło wspaniałych osiągnięć ludowego Wojska Polskiego, dumy naszego rozkwitającego narodu. I każdy Polak z miłością wspomina imię Tego, który osobiście troszczył się o tę pierwszą komórkę naszego ludowego wojska, imię największego przyjaciela naszego narodu — Józefa Stalina.

D. J. Płoński.

Walczy o nieskazitelną postawę członka Partii

(Z dyskusji na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej)

WŁADYSŁAW MOSKALIK — przewodniczący Woj. Komisji Kontroli Partyjnej

Obrzymie doświadczenia Związku Radzieckiego, doświadczenia walki i pracy naszej partii uczy nas, że w miarę postępu budownictwa socjalistycznego opór wroga staje się coraz silniejszy, bardziej podstępny, perfidny i zamaskowany.

Stąd też wykonanie trudnych i skomplikowanych zadań budownictwa socjalistycznego wymaga od naszej partii od wszystkich jej członków i kandydatów ciągłego zastrzeżenia czujności rewolucyjnej, walki z nastrojami samozadowolenia i uspokojenia.

„Trzeba nie uspakajać partii — mówił Towarzysz Stalin — lecz rozwijać w niej czujność, nie usypiać jej, lecz utrzymywać ją w stanie gotowości bojowej, nie rozbrajać, lecz zbroić, nie demobilizować, lecz utrzymywać ją w stanie mobilizacji...”

W wielu wypadkach czujność naszych organizacji partyjnych i poszczególnych członków partii jest jeszcze niezadowolająca.

Mamy jeszcze wypadki, że wróg klasowy wykorzystując gapiostwo i bezrosną przekradka się różnymi szczelinami do naszej partii.

Przykładem takiego gapiostwa mamy niemało. W ZSIE był szefem działu zatrudnienia i członkiem Partii niejaki Fojóck, który podczas okupacji był żołnierzem armii hitlerowskiej, następnie żołnierzem armii Andersa i do Polski powrócił dopiero w r. 1947. Komitet zakładowy znał te fakty, ale nie zastanowił się nad nimi.

W Wojewódzkim Zarządzie ZSCH sekretarzem Zarządu był Henryk Mazurek, który pisał w swych aktach, że w r. 1945 został skazany przez sąd wojskowy na 5 lat więzienia. Przez dłuższy okres czasu nikt na to nie zwracał uwagi. Został nawet przyjęty do partii. Po bliższym zbadaniu okazało się, że był skazany za działalność na szkodę

FRANCISZEK DYBA — oficer WP.

Towarzysze pozwólcie najpierw, że przekażę III Wojewódzkiej konferencji partyjnej serdeczne pozdrowienia od członków partii, oficerów, podoficerów, szeregowych wojskowych województwa lubelskiego.

Wojsko Polskie — zbrojne ramię narodu zostało powołane do walki o interesy ludu pracującego, do walki o niepodległą i wolną Polskę, o wyzwolenie i rozwój ojczyzny. Wojsko swym czynem zbrojnym służyło rzeczywistym interesom narodu i ojczyzny, służy masom ludowym. To stało się decydującym czynnikiem kształtującym nowy charakter naszej armii.

Bezpośrednia styczność z bohaterką Armią Radziecką, jej wpływ ideologiczny oraz osobista troska, opieka Towarzysza Stalina — pomogły Wojsku Polskiemu rozwijać się w kierunku coraz głębszego przyswajania sobie cech armii nowego typu.

Wojsko Polskie wiernie stoi na straży niepodległości wyzwolonej ojczyzny, na straży nowych zdobyczy mas pracujących, na straży budownictwa socjalistycznego.

Nasz aparat polityczny i organizacje partyjne dużo pracy włożyły w dzieło wychowania i wyszkolenia żołnierzy chlubnie wykonujących rozkazy naszego ukochanego przez naród i wojsko, syna robotniczej Warszawy — wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej — Marszałka Rokossowskiego.

Rosnąca z dnia na dzień potęga gospodarcza naszej ojczyzny patriotyczna postawa naszego narodu, zjednoczonego w Narodowym Frontie Walki o Pokój i realizację Planu 6-letniego wzrastająca siła Wojska Polskiego, potwierdzają słowa przewodniczącego naszej partii to-

HENRYK FLIKIERSKI — dyrektor KFWM.

KFWM nie wykonywała do niedawna planów produkcyjnych na co złożyły się przyczyny natury obiektywnej, ale i cały szereg przyczyn natury subiektywnej, które można scharakteryzować następująco: kierownictwo fabryki było dobrane przypadkowo i przez to nie stało na wysokości zadania. Stąd wynikała zła organizacja pracy, która odbijała się na systematycznym niewykonaniu planu. Brak było również

Polski Ludowej. Dopiero przez Woj. Komisję Kontroli Partyjnej został wykluczony z partii.

Obok przypadków braku czujności sygnałem dla naszych organizacji partyjnych powinny być fakty wykluczenia z partii w ostatnich latach za rozkład moralny.

Świadczy to o tym, że pobłażliwie patrzyliśmy na ich drobne zjawiska, by się wykroczenia przeciwko etyce partyjnej aż rozrosły się one i narzmiły do tego stopnia, że postępowanie tych ludzi nie dało się pogodzić z pozostawianiem ich w partii.

Trzeba, abyśmy umieli tłumaczyć członkom partii, że walczyliśmy z pijaństwem, bo partia nasza potrzebuje trzeźwych ludzi, bo toczy się gigantyczny bój o zbudowanie nowego, pięknego ustroju, a pijaństwo i demoralizacja idą na rękę naszym wrogom.

Za mało jeszcze nasze komitety powiatowe troszczą się o wychowanie członków partii. Podstawowym elementem wychowawczym jest krytyka i samokrytyka a u nas niestety są jeszcze objawy tłumienia krytyki.

Jaskrawym przykładem jest sprawa b. kierownika kliniki w Zamościu Michała Ramińskiego, który tłumił krytykę w zakładzie pracy i szkanował korespondenta zakładowego. Wyczynny Romaniuk przez dłuższy okres tolerował Komitet Powiatowy w Zamościu i dopiero na interwencję WKKP spowodował usunięcie go z zajmowanego stanowiska i wykluczył go z partii.

Te kilka przykładów, które wymieniłem wskazują nam wyraźnie, że musimy skoncentrować uwagę instancji i organizacji partyjnych na sprawie walki o zaostrezenie czujności rewolucyjnej, usuwania już w zarodku przejawów rozkładu moralnego, walki o wysoką etykę moralną członka partii, o jego nieskazitelną postawę.

Towarzysza Bieruta: że „miał i nie wróci nigdy wreszcie 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.

W obliczu kłosa krwiożerczego imperializmu amerykańskiego zwiększają się jeszcze nasze zadania stojące przed wojskiem i masami pracującymi naszego kraju.

Jedność naszego wojska z ludem — wyrażona została w postawie naszych żołnierzy w toku kampanii wyborczej, we wspólne przeżywania niedawno, głęboko przez naród i wojsko, dniach ogólnonarodowej żałoby, kiedy odszedł od nas Towarzysz Stalin.

Tę jedność wyrażała wreszcie więź naszych organizacji partyjnych wojska z terenowymi instancjami i organizacjami partyjnymi w prowadzonych przez partię kampaniach politycznych. Stąd też wynika konieczność dalszego zacieśniania tej więzi ustokratniającej naszą siłę.

Kierowniczą rolę w tych sukcesach naszego wojska odgrywała PZPR. Sukcesy te były możliwe do osiągnięcia tylko dlatego, że w pracy naszej kierowaliśmy się i kierujemy niezawodnymi wskazaniem Lenina - Stalina, wskazaniami naszego Komitetu Centralnego i jej przewodniczącego towarzysza Bolesława Bieruta.

Towarzysze, zapewniam was, że organizacje partyjne naszych jednostek wojskowych i całe wojsko w ścisłej więzi z organizacjami partyjnymi w cywilu i masami pracującymi miast i wsi będą realizować ofiarnie stojące przed nimi zadania i nie zawiodą zaufania narodu — godnie poniosą sztandar „Szturmowej Brygady” aż do ostatecznego zwycięstwa pokoju i socjalizmu.

troski kierownictwa o właściwe zabezpieczenie materiałowe produkcji.

Towarzysz Bierut w swoim przemówieniu Stalinogrodzkim wskazał na obrzymią rolę jaką winna odegrać inteligencja techniczna w organizacji produkcji. Problem ten w naszej fabryce jest bardzo aktualny i kierownictwo fabryki nie potrafiło go należycie rozwiązać. W szczególności odnosi się to do umiejętno-

go rozstawienia i należytego wykorzystania personelu inżynieryjno-technicznego.

Brak było też czynnika koordynującego dział produkcyjny z działami pomocniczymi. Mimo tych ogromnych trudności plan kwietniowy fabryka wykonała pod względem ilościowym w 102,4 proc. a pod względem globalnym w 87,3%. Co pozwoliło nam na osiągnięcie takich wyników? Po pierwsze organizacja partyjna analizując przyczyny dotychczasowego niewykonania planów, wskazała kierownictwu administracyjnemu drogę, po której należy kroczyć, aby plan w miesiącu kwietniu był wykonany. Dużo pomocy udzielił nam również sekretarz ekonomiczny Komitetu Wojewódzkiego PZPR, kierownik wydziału ekonomicznego KW PZPR. Dzięki tej pomocy potrafiliśmy zmobilizować całą załogę i przełamać dotychczasowy obojętny stosunek do zagadnienia wykonania planu.

Miesiąc kwiecień pokazał nam, że fabryka nasza posiada ofiarną załogę. Cały szereg towarzyszy z uporem i ofiarnością walczyło o poprawę form organizacji pracy, o samo wykonawstwo, dając przykład innym, jak należy pracować.

W kwietniu potrafiliśmy rozpoznać hasło tow. Saja (ja nie wypuszczę braków). Pierwszymi, którzy podchwycili to hasło byli: tow. Regina Sala i Stanisława Żelazna a w ślad za nimi poszli i inni na placówce szlifierskiej, która jest dla nas wąskim gardłem. Również wprowadzenie wielowarsztatowości pozwoliło na zwiększenie wydajności i wygospodarowanie ludzi, których można było rzucić na nieobsadzone odcinki.

Podkreślić należy ożywienie się pracy oddziałowej organizacji partyjnej w dziale produkcyjnym, uaktywnienie się ZMP. Poprawiła się działalność Rady Zakładowej w organizowaniu współzawodnicstwa pracy.

Takie są źródła, które pomogły nam w wykonaniu planu w miesiącu kwietniu i na bazie których jesteśmy zdolni do wykonania planu w maju, o czym świadczą wyniki pierwszej dekady.

STANISŁAW BARCZUK — z Komitetu Zakładowego Lubelskiego Wezła PKP.

Tow. Kalinowski w swym referacie polityczno-sprawozdawczym nie mówił nic o pracy organizacji partyjnych na PKP. Stąd też mógłby ktoś sądzić, że u nas jest już wszystko dobrze, że praca toczy się normalnym trybem. Mogę powiedzieć, że nie jest u nas już tak źle jak było kiedyś, ale mamy jeszcze dużo do zrobienia. W roku 1952 praca Komitetu Wezła poważnie kulała, było dużo niedociągnięć w pracy samego komitetu i w pracy organizacji oddziałowych. W rezultacie słabej pracy politycznej plan za rok 1952 nie został wykonany.

W br. wzięliśmy się uważnie do pracy. Zlikwidowaliśmy przez zorganizowanie kilku narad sztuczny podział załogi wezła na dwa obozy pracowników służby ruchu i służby mechanicznej, wykazaliśmy im, że mają wspólne zadanie — wykonywać plany. Wprowadziliśmy ścisły podział pracy w komitecie wezła, wszyscy jego członkowie mają określone zadania, a organizacje oddziałowe zostały otoczone należyłą opieką. Dzięki temu dużo się już u nas zmieniło na lepsze, rosną nasze osiągnięcia.

Jak towarzysze zapewne zauważyli, od dłuższego czasu pociągi się nie spóźniają. Przełamaliśmy kilkuletnie tradycje osiągnięcia 80 proc. regularności biegu pociągów. Dzisiaj osiągamy już 97—98 a przeważnie 100 proc. regularności ruchu pociągów.

W Parowozowni Lublin mamy 7 młodzieżowych brygad parowozowych, które osiągały przebieg między myciem koł 60—70 tys. km. a nawet 100 tys. Każda z tych brygad ma poważne oszczędności wezła i wszystkie zobowiązały się spalać najgorszy asortyment wezła, aby nie trzeba było ograniczać jego przydziału.

JAN MOSKALIK — członek spółdzielni produkcyjnej w Woli Czołnowskiej pow. puławski

Nasz powiat nie może się poszczycić dobrymi wynikami w walce o przebudowę wsi. Dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej zależy jest

Aby można było utrzymać w stałej mobilizacji załogę i dojść do rytmiczności w wykonywaniu naszych planów należy zabezpieczyć załogę chociażby minimum warunków bytowych i kulturalnych. Czy kierownictwo naszej fabryki zabezpieczyło do minimum i czy ma ku temu możliwości. Niestety nie potrafiliśmy pomimo naszych wysiłków zabezpieczyć zaopatrzenia naszej załogi w normalną dostawę artykułów pierwszej potrzeby.

Jest rzeczą palącą, aby w jak najkrótszym czasie została wybudowana na osiedlu naszym piekarnia.

Również mleko nie jest regularnie i w wystarczającej ilości dostarczane na osiedle. Po wielu wysiłkach i trudach przy pomocy i nacisku ze strony Komitetu Wojewódzkiego parę miesięcy temu został otwarty na naszym osiedlu bar mleczny, lecz bardzo rzadko można w tym barze mlecznym dostać coś mlecznego.

Nie lepiej przedstawiają się warunki kulturalne. Można by bez przesady powiedzieć, że kultura socjalistyczna do nas jeszcze nie dotarła. Od kilku lat buzuje się na osiedlu Dom Kultury.

Jest wprost zadziwiającym zjawiskiem, że projektanci i wykonawcy latami karmią nas wykończeniem domu. I tak na przykład sala widowiskowa jest na ukończeniu to nam powiadają, że nie jest przewidziana kurtyna do sceny. Gdy już jako tako zaktualizujemy sprawę z kurtyną, to wykonawca zawiadamia nas, że nie ma kredytów na wykonywanie jakichś tam urządzeń scenicznych i że to powinna wykonać Centralna Rada Związków Zawodowych.

Kołatamy wszędzie, aby uzyskać aparaturę filmową dla naszego Domu Kultury, dotychczas bez rezultatu.

Towarzysze, załoga Krańwickiej Fabryki Wyrobów Metalowych pod kierownictwem organizacji partyjnej upoważniła mnie przekazać III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej zapewnienie, że dołoży maksimum wysiłku dla wyprowadzenia fabryki z dotychczasowego marazmu i swoją ofiarną pracą spowoduje, by KFWM stała się przodującym zakładem w województwie lubelskim.

1000 dla zakładów przemysłowych i na zaspokojenie potrzeb ludności. 15 brygad parowozowych pracuje nowymi radzieckimi metodami, wykonują drobne naprawy, usuwają usterki we własnym zakresie i tylko z poważnymi naprawami udają się do warsztatów naprawy parowozów, co poważnie usprawnia nam pracę.

Przez długi okres mieliśmy „wąskie gardło” na linii Lublin — Rozwadow. Z uwagi na trudny teren woziliśmy tam przed wojną i długo po wojnie tylko po 700 ton i wszyscy utrzymywali, że więcej nie można. W rezultacie na tej linii nie mogliśmy sprostać zadaniom. Zaczęliśmy szukać rozwiązania. Zorganizowaliśmy naradę z pracownikami i wkrótce zaczęliśmy wozić po 800 ton, a dzisiaj wozimy już po 1500 ton i „wąskie gardło” na linii Lublin — Rozwadow zostało zlikwidowane.

Wszystkie te osiągnięcia o jakich nie myślano nawet przed wojną zdobyliśmy, stosując nowe metody pracy. Dzięki temu już w marcu wykonaliśmy plan za I kwartał br. i w tej walce wyrosło naraż wielu wspaniałych nowych ludzi którzy walczą na naszym wezle ze starymi nawykami rutyniarstwa i biurokratyzmu.

Niedobrze jest jednak, że o naszych osiągnięciach nikt nie wie, że nikt nie zna naszych przodowników i racjonalizatorów, że nie interesują się nimi ani Wydział Polityczno-Wychowawczy, ani ZM ZMP. Nie popularzujemy ich osiągnięć w gazetkach i to opóźnia przejście wszystkich kołarzy do pracy po nowemu.

Jednym z naszych zasadniczych zadań jest właśnie popularyzowanie nowych metod i form pracy, zaczerpniętych z doświadczeń radzieckich, które pozwolą nam jeszcze bardziej usprawnić pracę transportu kolejowego.

wyraźnie, że tam, gdzie są silne i bojowe organizacje partyjne, gdzie Komitet Gminny udziela pomocy organizacjom partyjnym w gromadach — tam powstają nowe spółdzielnie i rozwijają się już istniejące.

Nasza organizacja partyjna od dłuższego czasu pracowała nad zbudowaniem spółdzielni produkcyjnej. Wyjaśnialiśmy znaczenie gospodarki zespolonej członkom partii tak długo, aż zdecydowana większość opowiedziała się za spółdzielnią. Nawiazaliśmy szeroką współpracę z koleżankami ZSCH, organizowaliśmy wspólne zebrania i stałe rozszerzając naszą agitację doprowadziliśmy do powstania spółdzielni produkcyjnej w marcu br. O tym, że powstanie spółdzielni poprzedzone zostało głęboką pracą polityczną świadczy fakt, że natychmiast po zarejestrowaniu przystąpiliśmy do wspólnych siewów wiosennych i przeprowadziliśmy je dobrze i na czas.

Jednak musimy przyznać, że i nasza praca nie była wolna od błędów. W toku walki o spółdzielnię wykluczaliśmy z partii 2 członków, którzy nie chcieli wstąpić do spółdzielni. Potraktowaliśmy ich jako wrogów spółdzielczości, a obecnie okazało się, że to nie byli wrogowie, bo mimo wykluczenia, nadal pracują z nami i spełniają wszystkie zadania na równi z członkami partii. Postąpiliśmy zbyt pochopnie. Trzeba było więcej pracować z nimi, lepiej im wyjaśnić politykę naszej partii. Błąd ten staramy się naprawić i cała nasza organizacja wspólnie z nimi stara się o przywrócenie im członkostwa partii.

Jak już mówiłem, zbudowaliśmy spółdzielnię, dokonaliśmy pierwszych wspólnych siewów. Ale czy możemy się już tym zadowolić i osłabić tętno naszej pracy? Nie. Nasza organizacja partyjna wytknęła sobie i wszystkim członkom naszej spółdzielni nowe i nietłuste zadanie. Postanowiliśmy w najbliższych miesiącach podwoić liczbę członków naszej spółdzielni, ponieważ tylko wtedy nasza spółdzielnia będzie rozwijać się szybko i dobrze, gdy stale przysypać będą do niej chłopcy indywidualni, gdy obejmie ona wszystkich chłopów pracujących w naszej gromadzie.

Postanowienie to już realizujemy. Nie odgraniczamy się od gromady, przeciwnie, zapraszamy chłopów indywidualnych na otwarte zebrania organizacji partyjnej, na zebrania spółdzielcze. Niech wspólnie z nami radzą nad sprawami spółdzielni, niech zapoznają się z naszymi wspaniałymi perspektywami i naszymi troskami, niech spółdzielnia staje się im coraz bliższa i droższa.

EDWARD JASZAK — chłop z gromady Chłaniów, gm. Żółkiewka pow. Krasnostaw

W naszej gromadzie nie ma jeszcze spółdzielni produkcyjnej, ale dzięki pracy organizacji partyjnej rośnie wśród chłopów pracujących zainteresowanie gospodarką zespoloną.

Nasza organizacja partyjna liczy 16 członków i wszyscy staramy się o to, aby nasza gromada przyczyniła się do rozwoju naszego kraju.

W wiosennej kampanii siewnej na ogólną ilość użytków rolnych 320 ha doprowadziliśmy do obsiania 80 ha siewem rządowym i zapewniliśmy wykonanie planu pomocy sąsiedzkiej, łamiąc opór kulaka Krzywickiego, który nie chciał wypożyczyć gromadzie siewnika.

Walczyliśmy również o to, aby wykonywane były plany obowiązkowych dostaw i na pewno uzyskaliśmy 100 proc. wykonania dostaw żywności, a Gminna Rada Narodowa nie pociąga go do odpowiedzialności. Wciągamy również do pracy społeczno-politycznej młodzież.

Taki na przykład kulak Wiśniewski zalega z podatkami i nie sprzedał Państwu 18 q zboża z obowiązkowych dostaw, a Gminna Rada Narodowa nie pociąga go do odpowiedzialności. Wciągamy również do pracy społeczno-politycznej młodzież.

Nie mamy jeszcze dużych osiągnięć, ale nasza organizacja partyjna jest przekonana, że jak więcej będzie uświadomiacz bezpartyjnych to będą i większe osiągnięcia. Staramy się więc, żeby te osiągnięcia były,

Rozmawiamy z czytelnikami

Akord u nich i u nas

„Wiem — pisze do redakcji jedna z czytelniczek — że przed wojną robotnicy usilnie zwalczali akord. Dziś jest on coraz szerzej stosowany w naszym przemyśle. Często słyszę, że sami robotnicy przynaglają swoje kierownictwo do szybszego wprowadzenia akordu. Wyjaśnijcie, proszę, skąd ta zmiana, bo dla mnie nie jest to dostatecznie zrozumiałe”.

Spróbujmy więc wyjaśnić różnicę między wczorajszym a dzisiejszym akordem. Istota rzeczy tkwi w tym, iż pod tą samą nazwą kryje się w obu wypadkach zupełnie odmienna treść. W ustroju kapitalistycznym, jak wiemy, produkcja nie jest nastawiona na zaspokajanie potrzeb społeczeństwa, lecz ma ona zapewnić jak najwyższe zyski właścicielom fabryk, kopalń, hut. Temu też tylko celowi służy w kapitalizmie akord. Każdy wzrost wydajności pracy, uzyskany przez zastosowanie akordu, przysparza kapitalistom w krótszym czasie, przy mniejszych wydatkach, jeszcze wyższe zyski.

Klasa robotnicza w ustroju kapitalistycznym nie ma korzyści z wzrostu wydajności pracy, ze zwiększonej produkcji, jaką przynosi akord. Nieuchronnym zjawiskiem w gospodarce kapitalistycznej jest to, że wzrostowi wydajności pracy i dochodu narodowego stale towarzyszy malejąca udział klasy robotniczej w tym dochodzie.

Akord w ustroju kapitalistycznym bezpośrednio i najdotkliwiej godzi w interesy klasy robotniczej. Stanowi on najbardziej wyrafinowany system wyzysku.

Mechanizm tego systemu wygląda mniej więcej następująco. Kapitalista zachęca robotnika: „Przejdź na akord — więcej wyrobisz”. I ustala mu taką dzienną normę, jaką może wykonać tylko najsiłniejszy fizycznie i najzręczniejszy robotnik. Stawkę zaś za jej wykonanie ustala tylko niewiele ponad dniówkę. Robotnik, oczywiście, nie otrzymuje dla wykonania tej normy ani lepszej maszyny, ani sprawniejszych narzędzi, ani też fachowej pomocy i rady. Zdany jest wyłącznie na siebie. Toteż, dążąc do zwiększenia swego zarobku, musi podjąć wysiłki, aby zwiększyć w ten sposób ilość produktów wytwarzanych w ciągu godziny czy dnia roboczego.

A kapitalista — gdy tylko wybada możliwości swych robotników, gdy przekażą się, który z nich potrafi wykonać pracę za dwóch lub trzech, korzysta z pierwszej nadarzącej się okazji, by wyrzucić na bruk wszystkich słabszych, nie mogących wytrzymać morderczego tempa.

Jak dalece oszukańczy jest kapitalistyczny system akordowy, jak zakłamanie i złudne jest rzekome uzależnienie wysokości płacy od ilości włożonej pracy — dowodzi również fakt, że w większości krajów kapitalistycznych kobiety dostają o 50 do 60 proc. mniejsze stawki od mężczyzn, a młodocianą znów niższe od kobiet o połowę. Tak było i w naszym kraju, gdy gospodarzyli w nim kapitaliści i obszarnicy. W wyniku takiego akordu wzrasta bezrobocie, wzrasta się łupieżczy wyzysk klasy robotniczej.

Oto wymowna ilustracja, do czego zmierzają kapitalistyczne sposoby wyciskania potu z robotnika: w Polsce kapitalistycznej, znanej ze swej prymitywnej, zacofanej i nie odnowianej techniki, baronowie węglowi wyśrubowali w roku 1938 wydajność pracy górników do poziomu niemal najniższego na świecie, o 44 proc. większego niż w roku 1929. Korzystając z tego, zatrudniali w roku 1938 o 1/3 mniej robotników niż w roku 1929. Toteż w tym czasie załobki wyolabianie górników zmniejszyły się o 38 proc. Doskonale opłacały się akordy kapitalistom!

Takie to akordy zwalczała nasza klasa robotnicza, prowadząc pod wodzą KPP zaczęte walki strajkowe. Z takimi akordami walczą dziś robotnicy krajów kapitalistycznych.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa w państwie socjalistycznym lub w kraju budującym socjalizm. Tu gospodarzem i właścicielem fabryk, kopalń i hut, wszystkich podstawowych środków produkcji jest cały lud pracujący. Ta klasa robotnicza pracuje nie na wyzyskiwaczy, a dla siebie, dla swego społeczeństwa, dla swego państwa. Toteż jest ona najzwrotniej zainteresowana w wynikach swej pracy.

Podnosić teraz wydajność pracy — nie znaczy powiększać bezrobocia, które wraz z kapitalizmem bezpowrotnie u nas zniknęło, a znaczy — przyczynić się do rozszerzenia produkcji. Podnosić wydajność pracy — to nie znaczy teraz przysparzać zysków kapitalistom, a znaczy — pomnażać nasze wspólne, społeczne bogactwo. Oznacza zarazem — podnosić swój własny poziom życia, najściślej teraz związany ze stałym wzrostem i doskonaleniem produkcji, z powiększaniem się dochodu narodowego.

Nie ma u nas katechizm „tańszych” i „droższych” robotników. Wszyscy, zarówno mężczyźni, kobiety, jak i młodzież otrzymują równą płacę za równą pracę. Zasadą łowiem, na podstawie której kształtują się u nas płace, jest: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Wysokość zarobków zależy tylko od kwalifikacji i wyników pracy, od tego, czy praca jest lżejsza czy cięższa. I właśnie forma, za pomocą której najlepiej można realizować w praktyce tę socjalistyczną zasadę płac, jest system akordowy, który uzależnia wysokość płacy od ilości i jakości pracy. Ile robotnik daje państwu, w tym stosunku państwo daje robotnikowi. To jest najbardziej sprawiedliwe. Nie może być tego przy dniówce, bo lepiej, ofiarniej pracujący robotnik jest wówczas skrzywdzony — pracuje często na bumelantów, którzy, wymigując się od pracy, dostają tyle samo co on. Takie niestwo, zna zrownanie płac przy różnej wydajności pracy, przy różnych zasługach dla państwa i społeczeństwa, nie mobilizuje do polepszania pracy, lecz często może wspierać niechęć do podnoszenia umiejętności zawodowych. Odbija się to, oczywiście, na produkcji, no i zarówno państwo, jak i my wszyscy tracimy.

Akordowy system płac lepiej, niż jakikolwiek inny odpowiada interesom robotników. Stanowi on bodziec dla zwiększenia wydajności pracy, a przez to samo powoduje zarówno wzrost socjalistycznej produkcji, nastawionej na zaspokojenie potrzeb człowieka, jak i rzeczywisty, stały wzrost płac.

Z gruntu odmienny charakter akordu w naszej gospodarce znajduje również wyraz w sposobach ustalania norm pracy akordowej i w samych metodach pracy na akord.

W gospodarce socjalistycznej normy nie są czymś narzuconym z góry, czymś obcym klasie robotniczej. Ustalane są one przy współudziale przedstawicieli załóg, kierownictwa związkowego i na takim poziomie, który, przy pełnym wykorzystaniu dnia roboczego, sprawniejszej organizacji pracy, odpowiednim wyszkoleniu, może być przez robotnika przekroczony. Wykonanie określonych norm nie jest związane z nadmiernym zwiększeniem fizycznego wysiłku, a wiąże się z lepszym wykorzystaniem maszyn i zastosowaniem bardziej racjonalnych metod pracy.

Przy wykonywaniu normy robotnik nie jest pozostawiony sam sobie. Pomaga mu w tym cały kolektyw zakładu, pomaga mu państwo, umożliwiając bezpłatne doszkalanie się, otwierając przed nim wszystkie drogi do podwyższania kwalifikacji, stwarzając coraz lepsze, zdrowsze, bezpieczniejsze warunki pracy.

Wykonywanie i wysokie często przekraczanie norm przez nasze załogi związane jest jednak przede wszystkim ze świadomością, że pracujemy dla siebie, że tylko od naszej pracy zależy siła i dobrobyt kraju, wiąże się ze zrozumieniem politycznej doniosłości stałego podnoszenia wydajności pracy. Na tej to właśnie podstawie rozwija się potrzebny ruch współzawodnictwa i przodownictwa pracy, który pcha ciągle naprzód rozwój gospodarki narodowej.

W toku współzawodnictwa pracy, w toku nieustannego wzrostu wydajności, opierającego się na coraz szerzej wprowadzanej do produkcji nowoczesnej technice, na lepiej przemyślanych, doskonalszych metodach pracy, sami robotnicy obalają stare normy techniczne i tworzą nowe, wyższe, bardziej mobilizujące, odpowiadające poziomowi stosowanej techniki i możliwościom załóg.

Klasa robotnicza świadoma jest tego, że normy, aby mogły służyć

stałemu wzrostowi wydajności pracy, aby uzależniona od ich wykonania płaca odzwierciedlała sprawiedliwie rzeczywisty wkład pracy, muszą zmieniać się w miarę postępu technicznego, w miarę podnoszących się kwalifikacji zawodowych robotników. Kurczowe trzymanie się przestarzałych, zacofanych norm oznaczałoby hamowanie postępu technicznego, wzrostu produkcji, a co za tym idzie — wzrostu zarobków i poziomu życia całego społeczeństwa. Gdy normy z łatwością przekraczane są przez wszystkich robotników średnio o 100—200, czy nawet więcej procent, jest to zwykłe sygnałem, że normy pozostały daleko w tyle za kulturą i techniką produkcji, że nie spełniają już swojej roli, że oparte o nie akord nie

może oddawać sprawiedliwie wkład pracy poszczególnych pracowników.

Mniej uświadomieni wśród robotników próbują niekiedy, najczęściej zresztą pod wpływem wrogiego klasie robotniczej oddziaływania niedobitków WRN-u, przenieść niechęć do kapitalistycznego akordu na nasz system akordowy. Wrogowie naszego ustroju wykorzystują tu właśnie najczęściej moment zmiany norm, starając się wmówić mniej uświadomionym, że nie leży w ich interesie praca na akord. W rzeczywistości chcą oni w ten sposób utrudnić i zahamować nasz rozwój, obniżyć poziom życiowy robotników.

Ze jest oczywiście zupełnie odwrotnie niż wróg czy niepoprawny bumelant podszeptuje, staraliśmy się

właśnie pokazać. Ze jest inaczej, świadczy przede wszystkim coraz powszechniejsze domaganie się robotników wprowadzenia akordu w tych zakładach i działach produkcji, gdzie go jeszcze nie ma; świadczy wspaniale rozwijający się ruch wśród zawodników najszerszych mas, usuwający ze swej drogi wszystko co stare, co hamuje nasz rozwój.

Masy pracujące w wolnej ojczyźnie pracują dla siebie, dla rozkwitu swego kraju, dla wspólnej przyszłości. Akordowy system płac służy tej wielkiej sprawie i służy jej najlepiej. Dlatego akord jest propagowany w naszym państwie ludowym i chętnie, coraz szerzej stosowany w naszej socjalistycznej gospodarce.

Z. Brykalski

Z życia partii

O najbliższych zadaniach wydziału organizacyjnego Komitetu Powiatowego PZPR w Radzynie

Wydział Organizacyjny to jakby serce komitetu powiatowego. Wszystkie zadania komitetu powiatowego wiążą się z działalnością wydziału organizacyjnego. Tutaj koordynuje się pracę poszczególnych wydziałów komitetu, powstają plany realizacji większości uchwał wyższych instancji partyjnych i egzekutywy KP tutaj skupia się praca nad kadrami partyjnymi i sprawozdawczość, z wydziału organizacyjnego płyną wytyczne dla komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych.

Rozbudowa partii, czuwanie nad czystością jej szeregów, umacnianie organizacyjne partii, walka o ciągłe podnoszenie stylu pracy komitetów gminnych i organizacji podstawowych, instruowanie ich w zakresie realizacji zadań partyjnych — oto główne zadania wydziału organizacyjnego. Praca tego wydziału wywiera poważny wpływ na wszystkie dziedziny życia partyjnego w powiecie.

Do niedawna wydział organizacyjny Komitetu Powiatowego w Radzynie nie pracował dobrze. Były kierownik wydziału tow. Iwancko opacznie rozumiał swe zadania i w miejsce planowej, systematycznej i koordynującej pracy, stosował szkoldne komenderowanie. Obecnie praca wydziału organizacyjnego uległa zasadniczej zmianie. Znikło komenderowanie, uporządkowano dokumentację wydziału, plany pracy są opracowywane staranniej i na podstawie znajomości potrzeb terenowych organizacji partyjnych. Niemniej pracownicy wydziału organizacyjnego Komitetu Powiatowego w Radzynie muszą uczynić jeszcze poważny wysiłek, aby pracę wydziału postawić na odpowiednim poziomie.

Tow. Henryk Tomaszewicz, kierownik wydziału organizacyjnego dużo wagi przykłada do sprawy planowania pracy. Plany pracy opracowuje przy pomocy sekretarza komitetu tow. Kunacha i z udziałem instruktorów wydziału. Pozytywnie planu powstają w wyniku wyczerpującej dyskusji. Stąd też zadania, formy pracy, terminy uwidocznione w planach nie budzą zastrzeżeń i wydawałoby się, że przy należytej kontroli wykonania realizacja planów nie powinna natrafiać na przeszkody.

Okazuje się jednak, że wydział organizacyjny ma niemało kłopotów z realizacją planów. Podczas przeprowadzania wyborów do władz podstawowych organizacji partyjnych trzeba było nieraz przesuwać terminy, zmieniać obsługujących zebrania, a nawet powtórnie przeprowadzać wybory. Istota tych trudności tkwi w samym planowaniu, w tym, że wydział organizacyjny sporządza plany tylko na poszczególne kampanie czy akcje, że pracuje na podstawie kilku planów.

Na przykład w maju br. wydział organizacyjny posługuje się długookresowym planem pracy w zakresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i realizacji uchwały grudniowej KC PZPR, planem wyborów do komitetów gminnych, planem przeniesienia obrad sesji sejmowej i jeszcze kilku innymi planami. Tow. Tomaszewicz sam przyznaje, że taka ilość planów mimo starannego opra-

cowania, powoduje niejednokrotnie zamieszanie w pracy partyjnej, utrudnia jej koordynację. Najważniejszym jednak brakiem tego rodzaju planowania jest to, że wprowadza ono kampanijność do pracy partyjnej, nie uwzględnia codziennych potrzeb komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych wynikających ze stopnia ich przygotowania do realizacji zadań partyjnych.

Co trzeba zrobić, aby planowanie w pełni odpowiadało zadaniom wydziału organizacyjnego?

Oczywiście nie należy likwidować długo- czy krótkofalowych planów pracy, gdyż są one niezbędne, ale trzeba na podstawie tych planów oraz na podstawie oceny politycznej sytuacji w terenie sporządzić jeden plan pracy wydziału obejmujący całokształt jego zadań w danym okresie czasu. W ten sposób kierownik wydziału będzie mógł skoordynować pracę, lepiej rozmieścić ją w czasie, pełniej objąć potrzeby organizacji partyjnych i bardziej celowo wykorzystywać etatowych i nieetatowych instruktorów wydziału.

Wydział organizacyjny posiada tylko 2 instruktorów, bowiem 3-ci etat nie został jeszcze obsadzony. Instruktor tow. Bolesław Irzyk i Jan Sęczkowski — to doświadczeni pracownicy aparatu partyjnego, zdolni do udzielania pomocy politycznej i organizacyjnej komitetom gminnym. Obaj przeważnie przebywają w terenie i mogą się wykazać w pracy pięknymi rezultatami. Np. tow. Irzyk pomógł Komitetowi Gminnemu w Suchowoli zorganizować pracę z aktywnym gminnym, pokazał, jak komitet i aktyw powinni realizować wytyczne partii w zakresie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. W wyniku jego pracy organizacja partyjna gminy Suchowola zbudowała w br. 5 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że instruktorzy wydziału organizacyjnego nie są właściwie wykorzystywani, gdyż większość dni przeznaczonych na pracę w terenie poświęcają na działalność w gminie, nad którą sprawują stałą opiekę z ramienia egzekutywy komitetu powiatowego. I tak w miesiącu kwietniu br. tow. Irzyk przez trzy tygodnie pracował w gminie Suchowola. Podobnie działo się w ubiegłych miesiącach. Oczywiście taki przydział zadań jest niesłuszny. Trzeba, aby instruktor odpowiadał przed komitetem powiatowym za pracę jednego z komitetów gminnych i sprawował nad nim ciągłą opiekę. Wiąże go to silnie z terenem i ułatwia mu gruntowne zapoznanie się z potrzebami organizacji partyjnych oraz pozwala na zaobserwowanie typowych niedociągnięć organizacji podstawowych i wyciągnięcie wniosków, które przyczynią się do usunięcia błędów w skali powiatu. Nie można jednak opieki nad jednym komitetem gminnym sprawować do tego, że instruktor całym tygodniem pracuje w jednej gminie, bo wtedy spełnia on rolę aktywisty oddelegowanego w teren a nie instruktora, który powinien nieść pomoc i kontrolować pracę wszystkich komitetów gminnych. Stąd też w Komitecie Powiatowym w Radzynie powstała taka sytuacja, że podczas gdy w Komarówce i Suchowoli

znacznie podniósł się poziom pracy partyjnej to w gminie Szóstka, Tluściec, Misie i innych organizacje partyjne nadal cechuje bierność, a instruktorzy wydziału organizacyjnego „przytwierdzeni” do swoich gmin nie są w stanie udzielić im dostatecznej pomocy.

Taki przydział pracy nie tylko osłabia kierownictwo wydziału organizacyjnego pracą komitetów gminnych, ale również zważa zakres działania instruktora i przez to hamuje ich polityczny wzrost.

Należy szerzej wykorzystać do świadczenia instruktorów. W planie pracy wydziału organizacyjnego trzeba skonkretyzować zadania instruktorów, określić miejsce i czas pracy pamiętając o tym, że żaden z komitetów gminnych nie może pracować bez systematycznej pomocy i kontroli instruktora wydziału organizacyjnego. Trzeba też uważnie śledzić pracę instruktorów, żądać od nich politycznej oceny sytuacji w terenie i zważać, aby zadania jakie się im przydziela mobilizowały ich do pracy nad sobą, by instruktor nie przekształcał się tylko w klasnego praktyka partyjnego.

Dotychczas w Radzynie instruktorzy wydziału organizacyjnego i w ogóle instruktorzy komitetu niewiele pracują nad sobą, a ich przygotowanie do wypełnienia zadań w terenie ogranicza się najczęściej do wiadomości nabytych na odprawie czy seminarium.

Jednym z zasadniczych warunków realizacji zadań partyjnych przez wydział organizacyjny jest właściwa praca z aktywnym powiatowym. Wydział organizacyjny Komitetu Powiatowego w Radzynie poczynił już pewne kroki w kierunku usprawnienia pracy z aktywnem. Sporządzono dokładną ewidencję aktywów, który obecnie liczy ponad 70 towarzyszy, podniesiono dyscyplinę partyjną oraz poziom seminariów i odpraw. W dalszym ciągu jednak nie ma systematycznej pracy z aktywnem. Wydział organizacyjny wzywa aktyw jedynie wtedy, gdy powierza mu zadania w terenie. Aktyw wydziału organizacyjnego nie ma planów pracy, nie jest związany na stałe z określonym komitetem gminnym czy z podstawową organizacją partyjną. Stąd to aktywiści traktują swą pracę w terenie jednostronnie, ograniczają ją do obsłużenia takiego czy innego zebrania, nie interesując się całokształtem pracy partyjnej w terenie.

Wydział organizacyjny powinien przydzielać aktywiście na stałe opiekę nad poszczególnymi komitetami gminnymi i organizacjami partyjnymi a zadania wynikające z prowadzonych akcji włączyć do ich planu pracy. Spośród stosunkowo licznego aktywów należy wtypować instruktorów nieetatowych zdolnych do niesienia pomocy komitetom gminnym, wyodrębnić aktyw do obsługiwanego podstawowych organizacji i grupę aktywów do specjalnych poruczeń.

Należy też pomyśleć o usprawnieniu kontroli wykonania zadań. Dotychczas bowiem aktywiści składają jedynie ustne sprawozdania z działalności w terenie, a trzeba żeby je składali na piśmie. Muszą one zawierać ocenę sytuacji w terenie i stanowić dla komitetu bieżącą informację polityczną.

W. S.

Barbara Sobieska

W socjalistycznym handlu nie można tolerować kombinatorów i spekulantów (II)

Wypełnić chwasty pozostałe z ustroju kapitalistycznego

Krzewski z Parczewa, Majewska i Frajt z Puław — to są byli właściciele prywatnych sklepików, którzy sklep handlu uspołecznionego traktowali jako swoją własność, dyktując ceny, wstawiając fałszywe pozycje do remanentów, oszukując na miarze itp.

W jaki sposób ludziom tym udało się tak długo prowadzić ich proceder?

Remanenty w tych sklepach, kierowanych przez sprytnych oszustów — to była tylko czcza formalność. Wydane przez władze zwierzchnie zarządzenie sporządzania spisu towarów w dwu egzemplarzach i podliczania arkuszy spisowych na miejscu, w sklepie pozwala dopasować tak pozycje, aby manko nie było ujawnione, chyba, że komisja remanentowa nie da się „ugłaskać“.

Bezspornie mniejsze możliwości nadużyć istniały przy dawnym systemie, gdy jeden komplet arkuszy spisowy h. stanowiący jak gdyby fotografie towarów znajdujących się w sklepie tzn. bez wyliczenia poszczególnych pozycji był wliczany w komórcę księgowości, drugi pisany przez kierownika sklepu, podliczał sam kierownik. W tym wypadku dopasowanie remanentów stosownie do braku czy nadwyżki byłoby niemożliwe, podczas gdy przy obecnym systemie takie machinacje są często stosowane i dopiero przy remanentach zdawczo - odbiorczych wychodzą na jaw manki. Chociaż tutaj znowu często kierownik sklepu zdający sklep drugiemu, aby ukryć rzeczywiste manko podaje do spisu wyższe ceny na towary jak to ujawniono w sklepie MHD Nr 2 w Zamocisku.

Pole do popisu, jeśli chodzi o nadużycia przy remanentach jest bardzo szerokie, dlatego też skład

komisji musi być właściwy. Tymczasem zdarza się często, że komisja remanentowa nie jest na poziomie, a jej członkowie nierzadko nawet piją z personelem sklepowym, w czasie pełnienia swych czynności służbowych.

Przy remanencie dorocznym, sporządzonym w dniu 31. XII. 1951 r. w sklepie MHD nr 16 w Puławach, będącym pod kierownictwem Wandy Majewskiej — w skład komisji remanentowej wchodził jako „czynniki społeczny“ przyjaciel i wspólnik Majewskiej — Frajt. Majewska wykorzystując wówczas; nieświadomość przewodniczącego komisji, który pierwszy raz w życiu przeprowadzał remanent, po zamknięciu sklepu nie oddała kluczy do „Czułości“, prawdopodobnie w nocy zrobiła drugi remanent a następnego dnia przy wylizaniu arkuszy spisowych, kiedy stwierdzono manko potrafiła i rzekonać przewodniczącemu komisji, że zapomniała umieścić w spisie dwie białe towary, wobec czego trzeba otworzyć sklep — sprawdzić i dodać te dwie pozycje. Remanent został sfabrykowany tak, że sklep wylizany się bez braku, a nawet z małą nadwyżką.

Przy remanencie dorocznym 1952—53 r. w sklepie spożywczym MHD w Kraśniku — komisję remanentową stanowił delegowany pracownik Woj. Zarządu MHD i... mąż kierowniczkę tego sklepu. Szczupła obsada personalna tamtejszego oddziału MHD nie pozwoliła bowiem delegować do każdego sklepu upoważnionego pracownika a miejscowe organizacje społeczne i polityczne mimo prośby kierownictwa MHD nie dały swoich przedstawicieli.

NIE WOLNO IŚĆ NA ŁATWIZNY

Te i dziesiątki podobnych faktów mówią same za siebie.

Dyrekcje przedsiębiorstw, organizacje partyjne muszą do zagadnienia kadr podchodzić wnikliwiej. Kierownicy sklepów — Krzewski, Furtak, Majewska, składali raporty sklepowe w terminie, wylizali się bez manka — i dlatego jedynie cieszyli się opinią wzorowych pracowników, otrzymywali nawet nagrody. Gdy Komitet Powiatowy zwracał dyrektorowi MHD w Puławach, ob. Krawczykowi uwagę, że Furtaka, kierownika sklepu Nr 15 należy usunąć z zajmowanego stanowiska — dyrektor odmówił stanowczo twierdząc, że jest to najlepszy pracownik.

O braku czujności, gaplostwie czy pobłażaniu złodziejstwu mówi fakt, że dyrekcja Wojewódz. Przedsiębiorstwa MHD w Lublinie do tej pory nie zainteresowała się tym, co się dzieje w Radzynie. Kierownik tamtejszego sklepu MHD ob. Kalicki sam na piśmie zeznaje, że „czasem mu się zdarza“ w magazynie sklepowym wypić „ćwiartkę“ wótki z woźnicą albo konwojentem, którzy mu dostarczają towar oraz potwierdza, że jego ekspedientka orzechodź do biura w jego nieobecności, by złać utarg dzienny, zostawia pieniądze bez pokwitowania w niezamkniętej szufladce lub oddaje je znajomej Czaplarskiej.

Dyrekcja mimo, że zna te fakty nie poczyniła żadnych kroków, aby udźwignąć panujące tam stosunki. Kierownik radzyńskiego oddziału MHD, ob. Granlak wspólnie z ob. Kalickim (jak sami przyznali) w czasie przeprowadzenia dochodzenia w związku z zażaleniem, jakie wpłynęło na nich od byłej pracownicy), wiedzieli, że ekspedientka Kozioł przez cały rok pobierała nadmierne ceny za towary, że w czasie pracy, wychodziła na kilka godzin na budowę swego domu powierając sklep osobom postronnym, które bezprawnie gospodarowały

za ladą, co niezawodnie przyczyniło się do powstania manka na sumę 14 000 zł. Wiedząc o tych karygodnych wybrakach podległej im pracownicy chwalił się jeszcze, że „nigdy nie stawiali wniosku o zwolnienie jej z pracy“ (!!!)

Z tych beztróskich oświadczeń Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa nie wyciągnęła dotychczas żadnych wniosków. Tymczasem na stosunki panujące w oddziale MHD w Radzynie wpłynęła do Wojewódzkiego Zarządu MHD już druga alarmująca skarga.

WALKA O UZDROWIENIE I OCZYSZCZENIE APARATU HANDLOWEGO — ZADANIEM CHWILI

Taka postawa kierownictwa administracyjnego i politycznego przedsiębiorstw, brak kontaktu z podległymi sklepami, częste powiązanie aparatu kierowniczego z pracownikami sklepowymi, wspólne pijaćki, pomijanie uwag konsumentów i formalistyczny stosunek do krytyki prasowej, stwarza pomysłny grunt dla uprawiania machinacji spekulacyjnych i oszukańskich.

Dlatego też pierwszym zadaniem kierownictwa przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego powinno być wzmocnienie kontroli nad działalnością sklepów. Wobec szczupłego aparatu kontrolującego, przedsiębiorstwa nie będą w stanie przeprowadzić tego same, bez wzmocnienia terenowych rad narodowych i organizacji masowych. Właściwa współpraca wszystkich zainteresowanych czynników, powołanie społecznych czynników kontroli — komitetów opiekuńczych, pomoże zwalczyć zło, przyczyni się do lepszej pracy aparatu handlowego i stworzy warunki, uniemożliwiające szkodliwą działalność aspołecznych jednostek.

Częstym tematem rozmów pracowników np. w biurach przedsiębiorstw handlowych jest sprawa tzw. „lewych zarobków“ pracowników sklepowych. Mówi się: „pracownicy sklepowi nie liczą na pensje i premie, bo w ciągu miesiąca potrafią sobie „zarobić“ trzy i pięć takich pensji“. Niektórzy nawet chwalią się, że znają różne sposoby i „sposobiki“, przy których pomocy personel sklepowy „żyje sobie dobrze“.

Trzeba stwierdzić że niestety, obok pełnych poświęcenia i ofiarności, bojowych pracowników naszego socjalistycznego handlu znajduje się jeszcze wiele — „parszywych owiec“.

W nowym, pozostającym całkowicie w służbie ludzi pracy, współpracującym harmonijnie z innymi działami gospodarki narodowej handlu nie ma miejsca dla jednostek przestępczych, — pozostałości handlu kapitalistycznego, którego jedynym celem był osiaganie bez względu na środki, maksymalny zysk. Przepisy dekretów będą wykorzystywane dla bezwzględnie surowego karania i usuwania ze służby handlowej złodziei i spekulantów.

»Wyciąg Pokoju« w obiektywie



Szef Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie ambasador Izidorczyk był starterem honorowym V etapu. Na zdjęciu: ambasador Izidorczyk przecina wstęgę.



Pedersen (Dania) z przedstawicielką organizacji F.D.J.



Gestaltner i Siltzwohl (Austria) w rozmowie z Kowalewiczem studiującym w Lipsku.



Kolarze na ulicach Moerane.



Spółdzielcy z powiatu Sroda Śl. pozdrawiają przejeżdżających kolarzy.

Przed mistrzostwami Europy w boksie Trochę o Mediolanie i o przygotowaniu zawodników do obecnego turnieju

Za kilka dni rozpoczyna się w Warszawie mistrzostwa Europy w boksie. Nie od rzeczy byłoby przypomnieć sobie ostatnie mistrzostwa w Mediolanie. Na mistrzostwa te wyjechali z Polski: Kasperczak, Grzywocz, Tyczyński, Antkiewicz, Debisz, Chychła, Paliński, Kolczyński, Grzelak i Gościański. Drużyna nasza przyjechała do Mediolanu po 44 godzinach podróży. Organizatorzy ułokowali Polaków w hotelu III kategorii, Opieka nad zawodnikami ze strony organizatorów była bardzo słaba. Debisz, Paliński i Grzelak mieli szczęście przy losowaniu, gdyż bez walk zakwalifikowali się do ćwierćfinałów.

W walkach eliminacyjnych Kasperczak (obrońca tytułu mistrzowskiego) wylosował Hamalainena (Finlandia). Pojedynek stojący na bardzo wysokim poziomie przegrał nieznacznie Polak. Fin odpadł w półfinałach w walce z Włochem Pozzali późniejszym mistrzem. W eliminacjach odpadli również z Polaków Tyczyński w spotkaniu z Kisfalvi (Węgry) i Antkiewicz w walce z Visintinem (Włochy), późniejszym mistrzem.

Grzywocz w pierwszej turze mistrzostw pokonał Buchera (Szwajcaria), a Gościański Millera (Szwajcaria). Chychła zwyciężył Puchlera (Niemcy), a Kolczyński Cavhax (Belgia). Do ćwierćfinałów weszli: Grzywocz, Debisz, Chychła, Paliński, Kolczyński, Grzelak i Gościański.

Polacy trafili w ćwierćfinałach na groźnych przeciwników. Grzywocz wyeliminował Austriaka Mazurkiewicza, Debisz Niemca Schilling (późniejszy mistrz), Kolczyński przegrał z Niemcem Sładky (wicemistrz). Grzelak ze Szwedem Stormem a Gościański z Włochem Di Segni, późniejszym mistrzem Europy.

Jedynie Paliński i Chychła przebrnęli przez ćwierćfinały. Pierwszy

z nich pokonał Tranderwolda (Norwegia), drugi Wouthersa (Belgia).

W półfinałach Paliński uległ Duńczykowi Andersenowi (późniejszy wicemistrz), który jednak był tak przemęczony walką, iż oddał tytuł mistrza Pappowi (Węgry) walkowerem.

Chychła zwyciężył Szweda Strala a następnie w finale pokonał Kohleggera (Austria), zdobywając złoty medal i tytuł mistrza Europy (w wadze półśredniej).

Tytuły mistrzów zdobyli według kolejności wag:

Pozzali (Włochy), Daloso (Włochy), Ventaja (Francja), Visintin (Włochy), Schilling (Niemcy), Chychła (Polska), Papp (Węgry), Sjoelin (Szwecja), Limage (Belgia) i Di Segni (Włochy).

W tegorocznych mistrzostwach bokserskich konkurencja jest dużo silniejsza. We wszystkich państwach biorących udział w tej wielkiej imprezie zostały zakończone mistrzostwa krajowe, które były podstawą przy ustalaniu reprezentacji.

W Związku Radzieckim odbyły się indywidualne mistrzostwa pięściarskie ZSRR. Wprowadzono na nich czterorundowe spotkania w celu przygotowania zawodników do ciężkich walk na mistrzostwach.

W Budapeszcie odbył się turniej bokserski z udziałem drużyn CSR, Węgier, NRD i Bułgarii. Na zawodach tych dobrą formę wykazali pięściarze NRD — Stubnicki i Nitschke, Węgrzy — Szakacs, Juhasz, Budai oraz Bułgar Spasow.

Do Warszawy oprócz zespołów Krajów Demokracji Ludowej i ZSRR przyjadą pełne drużyny: Włoch i Finlandii oraz pięściarze Anglii, Austrii, Belgii, Francji, Irlandii, Jugosławii, Niemiec zachodnich, Norwegii, Szkocji i Szwecji.

W zespole włoskim zobaczymy mistrza olimpijskiego Bolognesi i mistrza Europy Pozzali. W drużynie

Finlandii przyjedzie m. in. mistrz olimpijski Hamalainen.

Zespół ZSRR liczy 20 zawodników. Ostateczny skład wyłoniony zostanie dopiero w Warszawie.

Zespół Rumunii wystąpi w wicemistrzem olimpijskim Tita, Ripka, Ciobotaru i Fiatem.

Polscy bokserzy przygotowali się do mistrzostw starannie. Pierwszą próbą były indywidualne mistrzostwa bokserskie w Poznaniu, na których stwierdzono wyższy poziom przygotowania pięściarzy niż w latach ubiegłych. Zauważono jednak wiele braków w technice i kondycji.

Na obóz do Zakopanego, a następnie do Cetniewa wyjechali najlepsi pięściarze Polski, gdzie pod opieką trenerów z Feliksem Sztaemem na czele doszlifowywali swoją formę.

W Cetniewie odbyło się wiele spotkań kontrolnych, w wyniku których ustalono skład reprezentacji Polski na mistrzostwa, następująco: (od wagi muszej do ciężkiej) Kukler, Stefaniuk, Kruża, Antkiewicz, Drogosz, Chychła, Pietrzykowski, Piorkowski, Grzelak i Węgrzyniak.

Rezerwowi: Niedźwiecki i Gościański.

Kierownikiem drużyny jest Feliks Sztaem.

Obecnie drużyna polska znajduje się już w Warszawie. Przyjeżdżają również i inne zespoły. Za kilka dni zobaczymy w sportowej walce najlepszych pięściarzy Europy.

Wielki egzamin naszych zawodników rozpocznie się 17 bm. Będzie on nie tylko sprawdzianem formy polskich bokserów, ale przyczyni się na pewno do popularyzacji tego pięknego sportu, zwłaszcza w ośrodkach dotychczas zaniedbanych, do których, niestety (oprócz Lublina) należy nasze województwo.

E. Szubiak

Wraz z bogaczami znika bieda ze wsi pod Międzyrzecem

Pod miasteczkiem Międzyrzec w powiecie radzyńskim rozudowywuje swoją bazę Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych, którego zadaniem jest uregulowanie stosunków wodnych i zagospodarowanie łąk nad górnym biegiem Krzyny. W świetlicy pracowników tej instytucji znajduje się gazетка ścienna „Meliorant”, w której niedawno autor jednego z artykułów porównał co zrobiono przed wojną z tym, czego dokonano teraz na mokradłach i bagniskach powiatu radzyńskiego. Otóż przed drugą wojną światową uregulowano tam 15 km brzegów rzeki, przeprowadzono szczegółową meliorację pól i łąk na obszarze 50 km, uprawiono 40 ha łąk. Nie wybudowano ani jednego młyna nad stawami, nie postawiono ani jednego jazu, umożliwiającego regulowanie stanu wody na rzece.

W sześć lat po wywołaniu uregulowano 50 km brzegów rzeki, dokonano szczegółowej melioracji pól i łąk na obszarze 350 km, uprawiono ponadto 2 tysiące ha łąk, wybudowano 100 młynów, 7 jazów i 150 przepustów, czyli dokonano wielokrotnie więcej od techników i inżynierów sanacyjnych. Na zagospodarowanych łąkach chłopci zbierają teraz po 80 kwintal siana z ha, samo zaś kierownictwo robót spieszy się z pracą, w roku 1952 wykonało 120 proc. planu przewidywanych robót.

W biurze kierownictwa pracuje jako kreślarz-samouk, ob. Antoni Siedlanowski, stary ludowiec i kolega z młodych lat znanego pisarza Albina Bobruka, autora książki „Matka i syn”. Opisał on w niej nędzę wsi międzyrzeckiej.

Siedlanowski i wielu mieszkańców Międzyrzecza pamiętają czasy, gdy miasteczko liczyło 22 tys. mie-

szkańców. Cały miejscowy przemysł stanowiły wówczas drobne piekarnie, tartak i gorzelnia hrabiego Potockiego. Ludność uboga zarabiała na życie przeważnie sposobem chałupniczym, wykonując zamówienia na roboty szpeciarskie i garbarskie, dla kilku prywatnych przedsiębiorców, którzy zbijali na tym fortuny. Nędza w miasteczku i okolicznych wsiach była wielka, dochodziło do strajków chłopów w latach 1931, 1936 i 1937, kiedy to chłopcy wypędzali ze wsi kijami sekwestраторów, zajmujących bydło za podatki. Również robotnicy zatrudnieni przy regulacji Krzyny musieli organizować strajki i domagać się podwyższenia zarobków. Wszystko to działo się w miejscowości, gdzie nieliczne jednostki bogaciły się kosztem mas.

Dzisiaj wyniszczony wojną Międzyrzec liczy 13 tys. mieszkańców, lecz posiada 2 szkoły podstawowe, szkołę zawodową, jedenastolatkę, w bibliotece miejskiej znajdują się 4 tysiące książek, z których każdy może korzystać bezpłatnie. Dawni wyrodnicy zrzeszyli się w spółdzielniach pracy, a wielu okolicznych chłopów znalazło pracę i zarobek w PGR-ze Międzyrzec-Hałasy. lub w prowadzonej przez to gospodarstwo winiarni. Młodzi, jeśli pragną zdobyć więcej niż wykształcenie zawodowe, uczęszczają studiować na wyższych uczelniach.

W biednych wioskach powiatu radzyńskiego zachodzą też zmiany. Gospodarze zakładają spółki wodne, wśród których produkuje spółka w Misicach, skupiająca 5 gromad, gospodarujących na 1.000 ha łąk. Też wiosny kierownictwo rozprawiło dla 26 spółek w powiecie radzyńskim i lukowskim — 1.600 ton nawozów sztucznych, a w zeszłym roku 2 tony nasion szlachetnych traw. Gdy chłopcy przekonali się, że uprawa łąk daje korzyści, nie trzeba ich do niej namawiać. Z roku na rok pod Międzyrzecem wzrastają zbiory siana, rozwija się hodowla bydła. Nieopłacalne gospodarstwa chłopskie zaczynają przynosić dochody.

Pracownicy melioracyjni z Międzyrzecza opiekują się gminą Zerocin, w której przy ich pomocy powstały komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych. W Rogoźnicy, gm. Tułusice członkowie takiego komitetu wzięli się wspólnie do uprawy 5 ha odłogów i postanowili zjednywać nowych członków do wspólnej gospodarki.

Powoli dawne mokradła pod Międzyrzecem zamieniają się w poroście szlachetną trawą równiny, poprzecinane siecią kanałów, jak to narzynował jeden z meliorantów na obrazku zdołującym gazetkę ścienną w Rejonowym Kierownictwie Robót Wodno-Melioracyjnych. (rz)

Kierownictwo tartaku w Łukowie powinno więcej troszczyć się o warunki pracy załogi

Kierownictwo tartaku w Łukowie nie organizuje nigdy narad produkcyjnych. Nawet gdy podejmowano zobowiązania 1-majowe zaproszono na naradę tylko grupowych. A przecież w innych zakładach pracy cała załoga bierze udział w naradach produkcyjnych, na których omawiane są osiągnięcia, braki i wskazania dotyczące realizacji planów.

Kierownictwo tartaku niewiele troszczy się o podniesienie wydajności pracy robotników. Nie widać żadnej troski o konserwację wózków i torów, wskutek czego zdarzają się wykolejenia wózków. Brak jest też dostatecznej ilości kabla do pily elektrycznej, wskutek czego w punktach dalej położonych, pracownicy muszą posługiwać się pilami ręcznymi, co ujemnie odbija się na wydajności pracy.

Robotnicy skarżą się też, że przy wypłacie zarobków nie wiedzą za co otrzymują pieniądze, gdyż nie otrzymują odcinków z wypisaną ilością przepracowanych godzin, i podaniem wysokości stawki.

Prace akordowe są źle organizowane, gdyż brak jest zleceń roboczych na ich wykonanie, które każdy robotnik powinien sprawdzić i podpisać. Zdarzają się wypadki, że robotnicy zatrudnieni przy manipu-

cji drzewa czuli się pokrzywdzeni, gdyż otrzymywali jednakową zapłatę za każdy wagon bez względu na to, czy w nim było 20 czy 30 m. sześć, drzewa.

Kierownictwo zakładu powinno zwrócić uwagę na poruszone tu braki i bolączki i starać się o jak najszybsze ich usunięcie. (1780).

Tomasz Łopian
korespondent terenowy



...soltys z gromady Rozkopaczew, gm. Ludwin (pow. Lubartów) nie wyznacza furmanek na zwózkę drzewa, które od dłuższego czasu przygotowane jest na budowę mostu gromadzącego lada dzień zawaleniem? (1723)

Jan Sikora

Rybacy w gminie Żyrzyn prowadzą rabunkową gospodarkę

W czasie od początku kwietnia do czerwca nie wolno łowić ryb w stawach i jeziorach, gdyż przynosiłoby to szkody w gospodarstwie rybnym. Jednak rybacy w gminie Żyrzyn, (pow. Puławy), łamią tę przepis, łowiąc masowo ryby w tym okresie we wszystkich stawach i odnogach. Wieprza. Masowe łowienie ryb w nieodpowiednim czasie powoduje poważne straty, zmniejszając ilość narybku. Mieszkańcy gminy Żyrzyn patrzą z oburzeniem na rabunkową gospodarkę niektórych rybaków, nazywając ich z powodu wyrządzanych przez nich szkód „czaplami”. Do takich rybaków — „czapli” należy m. in. ob. Tadeusz Szlendak, ze Strzyżowic, gm. Żyrzyn i Jan Kwit z gromady Skrudki.

Tymi szkodziłkami powinna zainteresować się Spółdzielnia Rybacka w Puławach. (1705).

Tomasz Młyński

Młodzież z Milejowa wzywa do współzawodnictwa

Członkowie Koła ZMP przy Milejowskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego postanowili zacieśnić łączność między swoim zakładem pracy, a mieszkańcami okolicznych wsi. W tym celu wspólnie z młodzieżą niezorganizowaną w Milejowie przygotowują repertuar pieśni i tańca oraz sztukę teatralną (wyjadą na występy do siedmiu gromad w gminie Brzezinki i Jaszczów). Młodzież zobowiązała się też wykonać dekoracje dla własnej świetlicy i zredagować 4 „Błyskawicę” omawiające zagadnienia przebudowy wsi.

Młodzież z Milejowa wzywa do podejmowania podobnych zobowiązań koło ZMP i młodzież niezorganizowaną w Piaskach koło Lublina. (1724).

Wiesława Zielińska
korespondent terenowy

Za kilka dni matura

Niewiele dni dzieli nas od rozpoczęcia egzaminów maturalnych, które mają wykazać, czy uczniowie osiągnęli taki poziom wykształcenia i dojrzałości umysłowej, jaki odpowiada wymaganiom programom szkół ogólnokształcących stopnia licealnego i szkół zawodowych i czy są przygotowani do podjęcia studiów w szkołach wyższych lub rozpoczęcia pracy zawodowej w przemyśle. Egzamin dojrzałości również sprawdzianem, czy uczeń jest dojrzały politycznie i społecznie do spełniania zadań obywatela Polski Ludowej.

W roku bieżącym egzaminy dojrzałości w okręgu lubelskim odbędą się w 25 technikumach zawodowych, podlegających w większości ministerstwu resortowym i Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego. Egzaminy pisemne w szkołach tego typu w miastach powiatowych jak Chelmem i Zamościem rozpoczął się już 11 maja br., w czterech szkołach rozpoczyna się 14 i 15 maja, ale w zasadzie egzaminy dojrzałości w technikumach rozpoczyna się 18 maja i trwać będą do 30 maja br.

Uczniowie technikumów zdawać będą egzamin pisemny z 3 przedmiotów: z języka polskiego i matematyki obowiązkowo oraz z jednego przedmiotu zawodowego. Ustny — z 5 przedmiotów zawodowych.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości zdolniejsi absolwenci będą kontynuować naukę, pogłębiając zdobyte wiadomości na wyższych uczelniach. Kierunek studiów musi się pokrywać z dotychczasową specjalnością: np. po ukończeniu Technikum Chemii Spożywczej uczeń ma wstąpić na Wydział Chemiczny Uniwersytetu, a nie na Wydział Prawny.

Absolwenci, którzy po ukończeniu technikum otrzymują nakazy pracy, powinni udać się do wyznaczonych miejsc, ażeby zasilić kadry pracowników naszego przemysłu.

W szkołach ogólnokształcących stopnia licealnego egzaminy doj-

rzałości rozpoczynają się: 21 maja — pisemne i 25 maja — ustne. W szkołach tych 16 maja będzie ostatnim dniem zajęć dla klas XI. W dniu tym odbędą się posiedzenia Rady Pedagogicznej. Na podstawie klasyfikacji uczniów klas XI Rada ustali, którzy uczniowie przystąpią do egzaminów maturalnych. Będzie to uwarunkowane odpowiednim regulaminem i instrukcją w tej dziedzinie. Uczeń musi posiadać ze sprawowania stopień bardzo dobry, a z innych przedmiotów przynajmniej dostateczny. W okresie od 16 do 21 maja będzie przerwa, w czasie której nauczyciele udzielą maturzystom pomocy w powtarzaniu materiału z przedmiotów egzaminacyjnych.

Trzeba położyć kres kumoterstwu w Gminnej Spółdzielni w Abramowie

Spółdzielnia produkcyjna w Sosnowce, pow. Lubartów, nie pobrała w terminie 600 kg owsa i jęczmienia, przeznaczonego na siew wiosenny. Z okazji tej szybko skorzystał referent handlowy ob. Rojek i sprzedał zboże swoim kumotom — kulakom.

I tak kulak ze wsi Trzcinniec Banuch, właściciel ok. 15 ha ziemi i Władysław Staniak z gromady Wielkie, kupił po 200 kg owsa. Jednocześnie ob. Rojek odmówił sprzedaży ziarna mało i średniorolnym gospodarzom. Między innymi nie otrzymał zboża Władysław Rodak, posiadający 2,4 ha ziemi i mający liczną rodzinę na utrzymaniu oraz ob. Feliks Aftyka, właściciel 2,8 ha ziemi, mający kilkoro drobnych dzieci. Ci gospodarze, podobnie jak i wielu innych, nie utrzymujących kumoterskich stosunków z ob. Rójkiem kupowali zboże na siew, placąc ceny wolnorynkowe. Należy dodać, że Władysław Staniak, nabywający zboże w gminnej spółdzielni po cenach państwowych, wywozi swoje zboże do Markuszowa i Lubartowa, biorąc za 100 kg owsa 280 zł (w spółdzielni płacił tylko po 100 zł).

O niewłaściwym stosunku pracowników tej spółdzielni do mało i średniorolnych chłopów świadczy również m. in. fakt, że w roku ub. ob. Władysławowi Serebie wydano tylko 50 kg soli potasowej na 10 arów plantację łąki, a obciążono go kosztami za wszystkie należne mu nawozy sztuczne, których nie otrzymał.

Trzeba, aby PZGS w Lubartowie zainteresował się tą sprawą i położył kres kumoterskim stosunkom pracowników Gminnej Spółdzielni w Abramowie z kulakami. (2499)

Tomasz Leśniak
korespondent terenowy

24 maja odbędzie się w Lublinie Wojewódzki Zjazd Połączeniowy Ligi Lotniczej, Ligi Morskiej i LPŻ

Wytoczne Krajowej Konferencji Zjednoczeniowej, która odbyła się w Warszawie, mobilizują organizacje masowe: Ligę Lotniczą, Ligę Morską i Ligę Przyjaciół Zolnierza do wzmożenia tempa pracy. Każda z tych organizacji pragnie wnieść jak największy wkład w nowopowstałą organizację, która nadal będzie rozwijać i umacniać działalność pracujących dotychczas oddzielnie organizacji.

Połączenie tych trzech organizacji zespół wysiłki wielu tysięcy członków do wspólnej, wydajniejszej pracy, rozszerzy i podniesie na wyższy poziom działalność Ligi Przyjaciół Zolnierza, ugruntuje ich wkład w dzieło umocnienia obronności kraju.

Wojewódzki Zjazd Połączeniowy, który odbędzie się w Lublinie w dn. 24 maja br., zgrupował wielu aktywistów z zakładów pracy, powiatów i gmin. Będą oni wspólnie obradować nad formami pracy nowej organizacji i wybiorą spośród siebie najlepszych, którzy wejdą w skład zarządu.

Po Zjeździe Wojewódzkim odbędzie się powiatowe zjazdy połączeniowe. Zakres działalności nowopowstałej organizacji będzie bardzo szeroki, a dotychczasowe warunki loka-

lowe nie zaspokajają w pełni potrzeb masowego szkolenia. Brak pomieszczeń daje się dotkliwie odczuć zwłaszcza w LPŻ w Lublinie, gdzie np. szkolenie odbywa się — w wyremontowanej własnym kosztem... piwnicy. Liga Lotnicza i Liga Morska posiadają również nie wielkie lokale.

I dlatego już teraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powinno zastanowić się nad przydzieleniem nowopowstałej organizacji odpowiedniego lokalu. (z)

Wykonoli zobowiązanie

Pracownicy Wydziału Komunikacji Drogowej Prezydium PRN w Lubartowie postanowili dla uczczenia Święta 1 Maja ułożyć sposobem gospodarczym bruk na odcinku 246 m przy ul. Stodolnej i ul. 3 Maja w osadzie Kamionka. Zobowiązanie to zostało wykonane.

Przy jego realizacji wyróżnili się mieszkańcy osady Kamionka Stanisław Chudzik, Domjnik Niećko, Józef Wroćkowski, Jan Król i Stefan Kędziński. (1637)

Gromady w gminie Urzędów które najwcześniej zakończyły siew

Wszystkie gromady w gminie Urzędów pow. Kraśnik współzawodniczyły z sobą o jak najwcześniejsze wykonanie siewów wiosennych. W wyniku współzawodnictwa skrócono znacznie termin zakończenia siewów we wszystkich gromadach.

W czasie kontroli stwierdzono, że najwcześniej tj. w dniu 12 kwietnia zakończyły siewy następujące gromady: Białowoda, Ewunin, Bobykolonia, Boby wieś, Boby Księżę, Majdan Boby, Majdan Moniakki i Kozarów. (1607)

Audycje lokalne radiowęzła w Opolu Lubelskim wzbudzają duże zainteresowanie

Radiowęzły w Opolu Lubelskim (pow. Puławy) obejmujący swoim zasięgiem gminy Opole Lub., Kamień i Karczmiska rozpoczęła nadawanie audycji lokalnych opracowywanych przez komitet redakcyjny. W skład tego komitetu wchodzi przedstawiciel KG PZPR, Prezydium GRN, Gminnej Spółdzielni Sch, miejscowych placówek kulturalno - oświatowych i zakładów pracy oraz lekarze, prawnicy i lektorzy wiedzy rolniczej.

Celem nawładzania ściślejszego kontaktu z radiosłuchaczami otwarto przy radiowęźle skrzynkę korespondentów, której każdy z mieszkańców gminy Opole, Kamień i Karczmiska może przekazywać swoje uwagi, wnioski i zażalenia. Komisja programowa rozpatruje korespondencję i udziela odpowiedzi.

Audycje lokalne nadawane przez

radiowęzła wzbudziły żywe zainteresowanie, o czym świadczy wielka ilość słuchaczy skupiająca się przy głośnikach w godzinach, kiedy nadawane są audycje lokalne. (1943).

Zygmunt Walczak
korespondent terenowy

Kolejarze w Malaszewiczach nie doceniają zbiórki złomu

W parowozowni w Malaszewiczach (pow. Biała Podl.) znajduje się znaczna ilość starych osi od wagonów nadających się już tylko na złom. Jest tu też dużo różnego rodzaju żelazniwa, które rdzewieje bezużytecznie. Również na placu należącym do stacji kolejowej w Malaszewiczach leży wielka ilość złomu. Na podmokłej łące znajduje się na

pół pogrążona w błocie olbrzymia platforma. Na ślepych torach w kierunku Terespola niszczy się skłety wagonu. Wszystkie te wraki czekają tak od 9 lat na wysłanie do hut, gdzie mogłyby być wykorzystane jako cenny surowiec wtórny. (2399)

K. Szewczyk
korespondent terenowy